

MIESIĘCZNIK



STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH



WARSZAWA
ROK XIII — 1961

2761
48.

Poradnik

BIBLIOTEKARZA

1

(136)

SPIS TREŚCI

ROMANA ŁUKASZEWSKA. Nowy Rok	1
TADEUSZ MOTYLSKI. Armia radziecka w bojach z faszyzmem. Program wieczoru literackiego	3
MAREK GETTER. Literatura radziecka w II wojnie światowej	10
MAREK RUSZCZYC. Konstanty Paustowski. Twórczość potężna i słoneczna	14
TADEUSZ J. ŻÓŁCIŃSKI. Michał Szolochow. Twórca eposu kozackiego	17
KAZIMIERA ZIEMBICKA, KRYSZYNA KRAŚNIEWSKA. Piękna proza w radio	21
ROMANA ŁUKASZEWSKA. Telewizor w bibliotece	23
MARIA GUTRY. Turniej geograficzny „Jedziemy w Świat”.	25
WŁODZIMIERZ GORISZOWSKI. Spotkanie bibliotekarzy szkolnych z wydawcami	29

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-98-47

Konto PKO: I-9-120056. Prenumerata roczna: 36 złotych.

Nakład 14 000 egz. Papier druk. sat. kl. V, 60 g., 70 × 100 cm. Objętość 2 ark. druk.

Cena zł 3.—. Druk ukończono w styczniu 1961 r.

Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej, Warszawa, Okólnik 9. Zam. 416. S-66

Poradnik

1

(136)

BIBLIOTEKARZA

ROK XIII

S T Y C Z E Ń

1961

N O W Y R O K



Ilekcroć biorę za pióro, aby złożyć jak najlepsze życzenia noworoczne wszystkim czytelnikom naszego pisma, wszystkim jego sympatykom i serdecznym opiekunom, całemu zespołowi redakcyjnemu szokuje mnie spostrzeżenie, że oto znowu jeszcze jeden rok mamy poza sobą. Jak szybko płynie czas w dobie atomów i sputników.

Wydaje się, że tak niedawno budowaliśmy plan pracy na rok 1960: my — naszego pisma, koledzy — własnych bibliotek. A oto poza nami już obrachunek naszego dorobku. Koledzy dokonali go na uroczystościach, poświęconych podsumowaniu współzawodni-

ctwa bibliotek — my na burzliwym posiedzeniu kolegium redakcyjnego, na którym zastanawialiśmy się nad naszym wkładem w realizację tego współzawodnictwa, zastanawialiśmy się o ile materiały zawarte w „Poradniku” mogły być pomocą kolegom w wykonywaniu ich trudnych zobowiązań.

Nie byliśmy z siebie zadowoleni. Stwierdziliśmy, że wprawdzie w „Poradniku” zamieszczone są materiały na ogół dość użyteczne, ale jeszcze nie zawsze potrafiliśmy zdobywać materiał najbardziej potrzebny i przydatny w codziennej pracy, a zwłaszcza pracy najtrudniejszej — polegającej na pedagogiczno - oświatowym oddziaływaniu na środowisko.

W bieżącym roku skupimy naszą uwagę w znacznej mierze na zorganizowaniu i zapewnieniu kolegom pomocy w pracach związanych z konkursem „Wiedza pomaga w życiu”. Chcielibyśmy i będziemy do tego dążyć, aby pod koniec 1961 roku, gdy bi-

blioteki podsumowywać będą wyniki konkursu, można było powiedzieć, że „Poradnik” odegrał też pewną rolę w ożywieniu pracy z czytelnikami w niejednej bibliotece.

Koledzy są dla nas wyrozumiali. Do redakcji napływają wciąż listy naszych sympatyków, którzy donoszą nam, że „Poradnik” pomógł im w rozwiązaniu tej czy innej trudności, w zorganizowaniu imprezy, w przeprowadzeniu przeglądu książek dla czytelników itp. Listy te są nam wielką pomocą, zobowiązują do stałego doskonalenia treści pisma, do ustawicznego podnoszenia stopnia jego przydatności dla bibliotekarzy.

Pragnę na tym miejscu szczególnie serdecznie podziękować w imieniu zespołu redakcyjnego Koleżance Morawskiej z Biblioteki Gromadzkiej w Mokrem za życzliwe i serdeczne słowa pod naszym adresem, przesłane w chwili, gdyśmy właśnie gorąco dyskutowali sprawy przydatności „Poradnika” w pracy bibliotecznej. Dziękuję bardzo za laleczki, wykonane przez jej aktyw czytelniczy. Niechaj te laleczki (których zdjęcie zamieszczamy), a zwłaszcza śliczna Pyza, będą nam maskotką na nasz wspólny, konkursowy 1961 rok!

Romana Łukaszewska

ARMIA RADZIECKA W BOJACH Z FASZYZMEM

PROGRAM WIECZORU LITERACKIEGO

OD REDAKCJI

W związku z 43 rocznicą powstania Czerwonej Armii (23 lutego) zamieszczamy poniżej materiały, które ułatwią Kolegom organizowanie uroczystości z tej okazji oraz zapropagowanie literatury radzieckiej, uwzględniającej tematykę z okresu walk z faszystowskim najeźdźcą w latach II wojny światowej. Aby materiały mogły być pełniejsze i bardziej atrakcyjne, porozumieliśmy się z redakcją „Kraj Rad” i w numerze 6/61 tego tygodnika (z datą 5 lutego br.) znajdą Koledzy dwie kolumny poezji radzieckiej, która stanowić będzie materiał uzupełniający do zamieszczonego przez nas projektu wieczornicy „Armia radziecka w bojach z faszyzmem”. Numer 8/61 (z datą 19 lutego br.) „Kraj Rad” w znacznej części poświęcony zostanie problematyce związanej z Armią Radziecką i Koledzy znajdą w nim materiały przydatne do organizacji wystaw i imprez w bibliotekach.

Część pierwsza

I

Recytacje przed kurtyną

(1) A. Akwilew — Tiażołyj slied

(2) A. Surkow — Żizń i mieczta

(Tłumaczenie obu wierszy w „Kraju Rad” nr 6/1961 r.)

Pauza

II

(3) Głos z megafonu:

„Dnia 22 czerwca 1941 roku o godzinie 3 minut 30 Niemcy hitlerowskie bez wypowiedzenia wojny, bez przedstawienia jakichkolwiek pretensji uderzyły na Związek Radziecki na całej długości granicy od Morza Czarnego do Bałtyku. Napaści dokonano podstępnie: Niemcy naruszyły radziecko-niemiecki pakt o nieagresji z 23 sierpnia 1939 r. Niemniej zdradziecki był także napad ich satelitów: Włochy, Rumunię, Węgry, Finlandię i Słowację. 22 czerwca o godzinie 12.00 rząd radziecki zawiadomił przez radio cały naród o rozpoczęciu wojny. Partia komunistyczna i rząd wezwały narody ZSRR, by dały odprawę faszystowskim najeźdźcom, oraz wyraziły twarde przekonanie, że cała ludność kraju, wszyscy robotnicy, chłopci i inteligencja, mężczyźni i kobiety z należytą świadomością potraktują swe obowiązki i swą pracę. Partia komunistyczna i rząd radziecki postawiły przed narodem radzieckim wielkie i odpowiedzialne zadanie: obronić przed wrogiem honor i niezawisłość swej socjalistycznej ojczyzny, rozgromić faszystowskich najeźdźców i wyzwolić ujarzmione przez faszyzm narody Europy”.

Rozsuwa się kurtyna

(4) „Jeśli jutro na bój” — pieśń.

(5) W. Grosman — „Naród jest nieśmiertelny”. Fragment opowiadania od słów: „Nalot lotnictwa niemieckiego rozpoczął się...” (s. 27) do „Tak jest, towarzyszu

komisarzu, tak jest!" (s. 30). (W zbiorze opowiadań i reportaży Grossmana „Lata wojny”, Wyd. Literatury w Językach obcych, Moskwa 1946, także wydane osobno przez Wyd. MON w 1951 r.).

(6) „Żołnierzu, do szeregu stań” — pieśń.

Chór schodzi ze sceny

(7) A. Twardowski — „Gdy konwojować będziesz...”, „Dwa wieki poezji rosyjskiej”. Opr. M. Jastrun, S. Pollak. Czytelnik, 1951).

(8) W. Żurawlew — „Pieriechod” (Tłumaczenie w „Kraju Rad” nr 6 z 1961 r.)

Kurtyna lub wygaszenie światła

(9) Głos z megafonu:

„W dniach wojny partia komunistyczna stała się inspiratorem i organizatorem ogólnonarodowej walki przeciw faszystom, kierowała wysiłki ludzi ku wspólnemu celowi. Partia i wyrosła z ludu dowództwo w dniach najcięższych doświadczeń wojennych rozniecały w sercach żołnierzy patriotyzm, uczyły ich męstwa i wytrwałości”.

(10) A. Bek — „Szosa Wołokołamska”. Fragment od słów: „O określonej godzinie, zgodnie z rozkładem zajęć...” (s. 26) do „Żołnierze słuchali uważnie” (s. 30). Książka i Wiedza, 1953. Inscenizacja.

III

(11) Walc w lesie przyfrontowym — akordeon

(12) W. Gribaczow — „Tej którą kochałem” („Stu trzydziestu poetów”. Antologia pod red. S. Pollaka. Państwowy Inst. Wyd. 1957, s. 464)

(13) D. Kowalow — „Pożelaj udaczi” [Tłum. w „Kraju Rad” nr 6. 1961)

(14) S. Gudzenko — „Przed atakiem” („Stu trzydziestu poetów”, s. 470)

(15) P. Szubin — „Ułamek sekundy” (Tamże, s. 468)

(16) K. Simonow — Czekaj mnie („Dwa wieki poezji rosyjskiej” s. 554)

(17) „Żdi żołdata” — pieśń (Tłum. i nuty w nr 6 „Kraj Rad” 1961)

(18) M. Uszakow — W stepie „Stu trzydziestu poetów” s. 383)

(19) K. Wanszekin — „Zjemli potrieskawszejsja korka...” (Tłum. „Kraj Rad” nr 6/1961 r.)

(20) D. Kiedrin — Kot (Tłum. „Kraj Rad” nr 6/1961 r.)

(21) „Ej słowiki, słowiki...” — pieśń (Tłum. „Kraj Rad” nr 6/1961 r.)

(22) W. Lifszyc — Wiesna (Tłum. „Kraj Rad” nr 6/1961 r.)

(23) M. Maksimow — Mat’ (Tamże)

(24) B. Palijczuk — Wiedro wody (Tamże)

(25) A. Mieżyrow — Wspominanie o piechocie (Tamże)

(26) G. Pagiriew — Kołosok (Tamże)

(27) Pieśń szofera frontowego — akordeon

Kurtyna

— Przerwa —

Część druga

(28) Głos:

„W pierwszej połowie września 1941 roku w wyniku bitwy smoleńskiej niemieckie wojska faszystowskie musiały na całym froncie środkowym przerwać ofensywę i przejść do obrony. Pod koniec września natarcie wroga zostało zatrzymane również

w rejonie Leningradu. Przeciwnikowi nie udało się zająć tego miasta, jednak zablokował je od strony ładu. Rozpoczęła się bohaterska obrona Leningradu, która trwała ponad 900 dni. Mimo głodu i niedostatków związanych z blokadą, nieprzerwanymi bombardowaniami lotniczymi i ostrzałem artyleryjskim waleczni żołnierze Armii Radzieckiej i mężna ludność miasta, mająca za sobą poparcie całego narodu radzieckiego, obronili Leningrad”.

(29) W. Kietlińska — „Blokada” Fragment powieści. Wyd. MON, 1952, Od słów: „Walka rozpoczęła się następnego dnia przed wieczorem” (s. 90) do „według jakichś z góry ustalonych znaków”. (s. 93)

(30) O. Bergholc — Obrońcy Leningradu („Wiersze i pieśni o Armii Radzieckiej”, oprac. A. Gniadowska, J. Lau. Wyd. „Prasa Wojskowa”, 1948 s. 35)

(31) Głos:

„Pod koniec listopada dowództwo radzieckie rozpoczęło bezpośrednie przygotowania do przeciwnatarcia pod Moskwą. Naczelne dowództwo postanowiło przede wszystkim rozbić skrzydłowe ugrupowanie nieprzyjaciela na południe i północ od Moskwy, a następnie również przejść do natarcia w kierunku zachodnim. Lewe skrzydło frontu kalinińskiego pod dowództwem generała Koniewa, współdziałając z prawym skrzydłem frontu zachodniego, miało brać udział w rozbiciu północnego skrzydła niemieckiej grupy armii „Centrum”. Front południowo zachodni pod dowództwem marszałka S. Timoszenki miał przejść do natarcia swoim prawym skrzydłem i w ten sposób współdziałać z wojskami frontu zachodniego przy rozbijaniu wojsk południowego skrzydła grupy armii „Centrum”.

(32) I. Erenburg — „Burza”. Fragment powieści, t. II, Od słów: „Kanonada była taka, że Osip otworzył usta ...” (s. 121) do „Ale tu nikt nie ma głowy do tego”. (s. 123). (Państwowy Instytut Wyd., 1953)

(33) Głos:

„1 września 1942 roku Niemcy dotarli do Wołgi na północ od Stalingradu. Po trzech dniach padły zachodnie przedmieścia miasta i zaczęły się koncentryczne ataki Niemców na śródmieście. Hitler pospieszył z oświadczeniem o upadku Stalingradu. Ataki jednak zostały krwawo odparte przez 62 Armię gen. Czujkowa. Od 30 września zaczęły się silne kontrataki radzieckie. Miasto liczące przedtem 600 tys. mieszkańców zamieniło się w jeden stos gruzów, lecz obrońcy walczyli nadal w ruinach, wspierani ogniem artylerii umieszczonej po drugiej stronie rzeki. Stalingrad nigdy nie był twierdzą, lecz mur utworzony przez piersi obrońców okazał się trwalszy od najpotężniejszych fortyfikacji stałych. W drugiej połowie października ataki niemieckie na skutek wielkich strat osłabły i kontynuowane były tylko ze względów prestiżowych. 22 listopada wojska niemieckie zostały pod Stalingradem otoczone. 2 lutego 1943 roku plan okrążenia i zniszczenia niemieckich wojsk pod Stalingradem został wykonany”.

(34) W. Szymborska — Dlatego żyjemy („O armii, która nas wyzwoliła”. Wybór poezji i prozy. Wyd. Książka i Wiedza, 1954, (s. 87).

(35) W. Niekrasow — „W okopach Stalingradu”. Wyd. Czytelnik, 1953. Fragment od słów: „Nie tak dawno w nocy przechodzili tędy żołnierze” (s. 97) do „Walega i Siedych z menażkami biegną po obiad” (s. 99).

(36) W. Niekrasow — „W okopach Stalingradu”. Fragment powieści od słów: „Leżymy w jakimś na pół rozwalonym domu” (s. 297) do „I śmieje się wesołym, zaraźliwym śmiechem” (s. 302)

(37) Głos:

„Od marca do początku maja 1944 Armia Radziecka, współdziałając z Czarnomorską i Azowską Flotą Wojenną wyzwoliła, Odessę i Krym. Na tym zakończyła się zimowo-wiosenna ofensywa Armii Radzieckiej w 1944 r.

(38) W. Grossman — Granica radziecka. Fragment opowiadania od słów: „Nocą trzeba było przenieść się...” (s. 332) do „Nie wiem — odpowiedział Klaus” (s. 334) — Grossman — „Lata wojny”, jw.)

(39) Głos:

„Dwudziestego drugiego lipca Armia Radziecka i I Armia Wojska Polskiego przekroczyły Bug i wyzwoliły Chełm. Wkrótce wojska radzieckie osiągnęły linię Wisły, przygotowując się do dalszego natarcia. 12 stycznia 1945 r. na przyczółku pod Sandomierzem rozpoczęła się wielka ofensywa styczniowa Armii Radzieckiej skoncentrowanym atakiem artylerii Koniewa na pozycje niemieckie. Ogień artyleryjski o straszliwej sile dokonał wylomu w obronie przeciwnika na szerokości 35 kilometrów. Wylomem tym ruszyły na zachód dywizje czołgów T-34. 17 stycznia wyzwolona została stolica Polski — Warszawa, 19 stycznia — Kraków.

(40) G. Blond — „Agonia III Rzeszy” Wyd. Poznańskie 1957. — Fragmenty od słów: „Pierwszy wybuch działa rozległ się o brzasku” do „Ogień ich jest mniej skoncentrowany niż sobie wyobrażałem” (s. 185), od „I właśnie wtedy rozpoczęło się piekło” (s. 188) do „... użył ich dwanaście tysięcy” (s. 190) oraz od „Niezwykłe bombardowanie przyczółka mostowego” (s. 191) do „... Nie można by już przekroczyć” (s. 192).

(41) M. Jastrun — Lato w Międzyzlesiu („O armii, która nas wyzwoliła”, Książka i Wiedza, 1954, s. 118)

(42) I. Baukow — Dziewiątyj dzień gorit Warszawa (Tłumaczenie w „Kraju Rad” nr 6/1961 r.)

(43) T. Kubiak — Kraków, 18 stycznia 1945 r. („O armii, która nas wyzwoliła” KIW, 1954 s. 131)

IV

(44) Głos:

„16 kwietnia 1945 roku zaczęła się operacja berlińska z pozycji znajdujących się na linii rzeki Odry. Do przełamania nieprzyjacielskiej obrony i do następnych walk o Berlin Armia Radziecka wprowadziła 41.600 dział i moździerzy, przeszło 6.300 czołgów, 8.400 samolotów i wiele innego sprzętu wojennego. Wraz z Armią Radziecką w operacji tej brały udział I i II Armia WP.

(45) E. Kazakiewicz — Wiosna nad Odrą. Wyd. MON 1953. Fragment powieści od słów: „Przygotowanie artyleryjskie zagrzmiało” (s. 366) do „A jednak nauczyli się wojować” (s. 373).

(46) Głos:

„Akt o bezwarunkowej kapitulacji Niemiec został podpisany o godzinie 0.42 w nocy z dnia 8 na 9 maja 1945 r. w Berlinie przez przedstawicieli hitlerowskiego dowództwa — marsz. Keitla, admirała Friedeburga i Stumpha w obecności przedstawiciela ZSRR wiceministra spraw zagranicznych A. Wyszynskiego i przedstawiciela radzieckiego naczelnego dowództwa — marszałka Żukowa. Akt o bezwarunkowej kapitulacji Niemiec był oficjalnym zakończeniem wojny w Europie. Związek Radziecki odniósł epokowe zwycięstwo nad Niemcami hitlerowskimi i ich satelitami. Rozgromiwszy armię faszystowską Armia Radziecka wyzwoliła spod jarzma hitlerowskiego również naród niemiecki.

(47) I. Riadczenko — W dzień okonczanja wojny (Tłum. „Kraj Rad”, nr 6/1961 r.)

(48) W. Karpjenko — 2 maja 1945 goda w Berlinie (Tamże)

(49) L. Martynow — Narod — Pobieditel (Tamże)

(50) „Jechał żołnierz z Berlina” — pieśń.

Uwagi ogólne do programu

Program wieczoru składa się dwóch części.

Pierwsza z nich, mająca charakter bardziej ogólny, zawiera utwory charakteryzujące postawę żołnierza w czasie wojny, jego miłość do kraju ojczystego, nienawiść do wroga, gotowość do walki, ukochanie życia, grozę bitwy i chwile wytchnienia. Ukazuje codzienny trud żołnierza, jego myśli i refleksje od najbardziej wzniosłych, uroczystych, po zwykle, takie, jakie nasuwają różne koleje losu żołnierskiego na froncie. Część ta stanowi pewną całość i może być wykorzystana samodzielnie, jako program jednego wieczoru. Z tego względu ma ona wyraźniej zarysowaną koncepcję inscenizacyjną, szkicowaną w samym programie, jak i w uwagach do poszczególnych numerów. Są to, oczywiście, jedynie kontury, które w zależności od możliwości wykonawców mogą być różnorodnie rozwinięte.

Część druga ma zwrócić uwagę widza i słuchacza na ważniejsze wydarzenia w dziejach wojny — od blokady Leningradu po moment zwycięstwa. Ma ona bardziej ramowy charakter i zakłada, że wykonawcy, w zależności od swego uznania, będą mogli tu akcentować różnorodne zagadnienia i wydarzenia, nie objęte programem, np. działalność oddziałów partyzanckich, powietrzne bitwy lotnictwa radzieckiego, walki na morzu, bohaterska obrona Sewastopola, forsowanie Oary itp. Cała druga część może też być poświęcona wyłącznie braterstwu broni żołnierza polskiego i radzieckiego.

Część druga może stanowić również program jednego wieczoru pod nazwą np. „Stalingrad — Berlin”, „Dzieje zwycięstwa”, „Od Oki do Szprewy” itp.

Teksty utworów literackich, objęte programem znajdują się w większości bibliotek. Bywa jednak, że tej czy innej pozycji brak. Aby temu zaradzić podajemy w uwagach do poszczególnych punktów programu te utwory i fragmenty, których można użyć wymiennie i te książki, w których takie fragmenty można znaleźć.

Część pierwsza i druga programu w pełnym wykonaniu trwają przeszło dwie godziny. Nawet przy bardzo dobrym wykonaniu program taki znużyłby słuchacza. Dlatego przy łączeniu obu części należy pewne pozycje usunąć według własnego uznania.

Kilka słów o możliwościach wykonawczych.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że skromny wieczór literacki można przeprowadzić niemal że w każdych warunkach. Recytatorzy (młodzież szkolna!) znajdują się wszędzie. Krótka gawęda o Armii Radzieckiej, zilustrowana kilkunastoma ładnymi wierszami i fragmentami prozy, może się złożyć na najprostszy program wieczoru. Nie powinno to jednak zaspokoić naszych ambicji. Atrakcyjność wieczoru podniesie się, jeśli gawędę wygłosi ktoś, kto brał udział w walkach z hitlerowskim najeźdźcą. Po części artystycznej, może być wyświetlony film o Armii Radzieckiej.

Bardzo ważną sprawą jest strona muzyczna wieczornicy. Występy chóru, wiązanki radzieckich melodii żołnierskich w wykonaniu zespołu instrumentalnego ogromnie podniosą jej atrakcyjność. W większych miejscowościach i zakładach pracy zaproszenie odpowiedniego zespołu nie będzie rzeczą zbyt trudną. Ale nawet tam, gdzie ich nie ma, znajdzie się solista, który wystąpi z towarzyszeniem fortepianu. Należy dołożyć starań, aby znalazł się akordeonista, postać tak popularna w Armii Radzieckiej. Akordeon może towarzyszyć soliście, może dać tło do recytacji wiersza, może też wystąpić solo z pojedynczą melodią lub ich wiązką.

Magnetofon i adapter również mogą być wplecione do programu. Nagraniami odpowiednich melodii na taśmach lub płytach, a także tekstami i nutami pieśni dysponują Zarządy Wojewódzkie TPPR i garnizonowe kluby żołnierzy.

Uwagi do poszczególnych punktów programu

Na wstępie trzeba zaznaczyć, że do programu nie wprowadza się żadnej konferansjerki, która zazwyczaj jest banalna, napuszczona i częstokroć psuje efekty artystyczne, osiągnięte przez wykonawców. Tytuły autorów i nazwiska artystów możemy podać publiczności przed lub po wieczornicy albo odbić na powielaczu i wręczyć przed wejściem na salę.

Rolę elementu spajającego całość, prócz wewnętrznej osi tematycznej, stanowią wstawki w formie komunikatów, które mają stworzyć wrażenie autentyzmu i bezpośredniego kontaktu ze sprawami, o których mówi się na scenie. Jeśli nie można ich wykonać przez megafon — powinien je odczytać jeden z wykonawców.

- (1), (2) — Wiersze recytują dwie osoby.
- (4) — Fragment opowiadania „Naród jest Nieśmiertelny” odczytuje się ze sceny; recytator znajduje się blisko widowni w oświetleniu reflektora. Część sceny, gdzie znajduje się chór — przyciemniona.
- (8) — Pod ostatnie słowa wiersza Żurawlowa podkłada się oddalony i przytłumiony głos werbla, który trwa po jego zakończeniu i zwolna milknie wraz z wygaszeniem światła na scenie.
- (10) — Po zapaleniu świateł na scenie widzimy grupę osób przedstawiających żołnierzy batalionu Baurdzana Momysz-Uły, zgromadzonych na zajęciach politycznych. Siedzą oni w różnych pozach na przedmiotach imitujących pień, skrzynię po amunicji, kamień itp., niektórzy siedzą wprost „na ziemi”. Jeden z nich to — oficer polityczny. Trzyma w ręku notatnik i przerzuca od czasu do czasu jego kartki. Żołnierze są przygnębieni. Na scenie pojawia się dowódca batalionu i mówi do widowni fragment tekstu do słów: „O określonej godzinie, zgodnie z rozkładem zajęć” (s. 26) do „Nie, Dordia, nie na tym polega okrutna prawda wojny” (s. 27) po czym zwraca się do jednego z żołnierzy „Czy wiesz, co to jest ojczyzna?”. Dalsza rozmowa z żołnierzem przebiega tak, jak podaje wskazany tekst.

Inne teksty:

1) W. Grossman — „Lata wojny” Wydawnictwo Literatury w Językach Obcych, Moskwa, 1946. Od słów „Po fachowym rozpatrzeniu planu zaczęła się rozmowa o armii niemieckiej” (s. 35) do „Zrozumieliście?” (s. 36). Fragment pokazuje walkę komisarza Bogarewa z nastrojami defetystycznymi w armii. Właściwa ocena faszyzmu.

2) K. Simonow — „Dnie i noc”. Wyd. MON, 1956. Od słów: „Procenko obszedł z Saburowem stanowiska karabinów maszynowych” (s. 50) do „... zapamiętaj to sobie” (s. 52). Dowódca dywizji walczącej pod Stalingradem sprawdza gotowość bojową i wyszkolenie żołnierzy, wykrywa niedociągnięcia, uczy walki.

(11) — (27) — „Żołnierze” pozostają na swoich miejscach. Twarze ożywione. Wchodzi akordeonista i zajmuje miejsce w grupie. Rozlegają się dźwięki „Walca w lesie przyfrontowym”. Potem następuje recytacja kolejnych utworów. Po wierszu Simonowa „Czekaj mnie” — występ solowy „Żdi żołdata” z towarzyszeniem akordeonu, po wierszu Kiedrina „Kot” — występ solowy „Ej, słowiki, słowiki”, na zakończenie całego obrazka akordeonista wykonuje jakąś żywą melodię wojskową, np. „Pieśń szofera frontowego”.

Cały ten fragment ma charakter małego koncertu poetyckiego „o tym, co było na wojnie”. Wykonują go poszczególni członkowie grupy, znajdującej się cały czas na scenie. Fragment ten kończy pierwszą część wieczornicy.

Inne teksty:

- 1) W. Bokow — „Dożd po rużjam”. „Kraj Rad” nr 6 z 1961 r.
- 2) W. Karpienko — „Poslie razwiedki”. Tamże
- 3) W. Tank — „Gastello”. „O armii, która nas wyzwoliła”. Wyd. Książka i Wiedza, 1948, s. 85
- 4) S. Gudzenko — „Niebo”. „Stu trzydziestu poetów”. Opr. S. Pollak. Państw. Inst. Wyd. 1957, s. 469
- 5) K. Simonow — „Czołg”. „Dwa wieki poezji rosyjskiej” Czytelnik, 1951, s. 553
- 6) W. Rylenkow — „Surowej nam zadumy dziś nie brońcie” Tamże s. 543
- 7) A. Prokofiew — „Sady i lasy wojny nie zapomną”. Tamże s. 518

(29) — Można wykorzystać:

a) M. Czukowski — „Pod niebem Bałtyku” Wyd. MON, 1958. Książka ukazuje życie oblężonego Leningradu, bitwy powietrzne, bohaterstwo żołnierzy i ludności cywilnej.

(30) — Inne teksty:

- 1) A. Mieżyrow — „Przypomnienie”. „Stu trzydziestu poetów” s. 471

(32) — Można wykorzystać:

a) M. Bubiennow — „Biała brzoza”. Czytelnik, 1954. Wiernie i realistycznie odmalowany pierwszy trudny okres wojny, kiedy w upartych bojach i odwrotach hartowało się męstwo żołnierzy i ich kunszt walki.

b) P. Fiodorow — „Generał Dcwator”. Wyd. MON, 1954. Opis działań kawalerii radzieckiej w walce o Moskwę w r. 1941.

c) D. Dawurin — „Drugi rzut”. Wyd. MON, 1955. Opis walk pod Moskwą.

(35) — (36) — Inne teksty:

1) T. Pliwier — „Stalingrad”. Wyd. MON, 1958. Od słów: „Ale noc była upiorna” (s. 36) do „Dokąd nas prowadzisz, generale?” (s. 41). Obraz rozprężenia, paniki i upadku moralnego Niemców po przerwaniu frontu stalingradzkiego przez Armię Radziecką.

2) Tamże. Od słów: „Junkersy przelatywały coraz rzadziej” (s. 98) do „Zapadali się na nowo w półmrok swoich bunkrów” (s. 100). Fragment ten zawiera urywki listów żołnierzy niemieckich spod Stalingradu. Autentyczne dokumenty zagłady wojsk niemieckich.

3) Tamże. Od słów: „Do dowódcy 6 Armii Niemieckiej, gen. Paulusa” (s. 103) do „Dowódca frontu dońskiego, gen. porucznik K. Rokossowski” (s. 105). Tekst wezwania Niemców do kapitulacji i jej warunki.

Można wykorzystać:

a) W. Grossman — „Życie i losy”. Wyd. MON, 1957. Opisuje życie i losy mieszkańców Stalingradu i żołnierzy frontu stalingradzkiego.

b) K. Simonow — „Noce i Dnie”. Wyd. MON, 1956. Jedna z czołowych pozycji literatury radzieckiej o obronie Stalingradu i walkach o przeprawę przez Wołgę.

(38) — Można wykorzystać:

a) W. Maksakow — „Głęboki raid”. Wyd. MON, 1956. Atak dużej jednostki czołgów radzieckich, przełamanie obrony niemieckiej i głęboki, śmiały raid czołgów na tyłach wroga.

(40) — (43) — Inne teksty:

- 1) E. Dołmatowski — „Nocą nad brzegami Wisły”. „Stu trzydziestu poetów” s. 457
- 2) M. Matusowski — „Białystok płonie”. Tamże, s. 474
- 3) E. Dołmatowski — „Jolanta — Ewa”. „Żołnierz Polski” 1952 nr 8
- 4) S. Wygodzki — „Pieśń o braterstwie”. „O armii, która nas wyzwoliła”. KiW, 1954, s. 17

5) L. Szenwald — „Czerwona Armia”. Tamże s. 156

6) I. Fik — „Czerwona Armia mówi” — Tamże, s. 15

7) A. Włodek — „Odpowiedź”. „Antologia walki”. Wyd. „Prasa Wojskowa”, 1948. (45) — Inne teksty:

1) A. Twardowski — „Przeprawa”. „Dwa wieki poezji rosyjskiej” s. 537

2) E. Kazakiewicz — „Wiosną nad Odrą”. Wyd. MON, 1953. Od słów: „Ruszyli na pierwszą linię” (s. 132) do „No cóż, czas już zaczynać” (s. 137). Opis bezpośredniego udziału generała w walkach pozycyjnych o Piłę.

(47) — (49) — Inne teksty:

1) E. Kazakiewicz — „Wiosna nad Odrą”. Wyd. MON 1953. Od słów: „Obóz mieścił się...” (s. 179) do słów: „Sizokryłow podążył dalej” (s. 182). Uwolnienie z obozu jeńców angielskich. Rozmowa oficera radzieckiego i angielskiego na temat pozycji Związku Radzieckiego po wojnie, przyszłości Europy i Niemców.

2) I. Erenburg — „Burza”. Państw. Inst. Wyd. 1953, t. II. Od słów: „Drogą szli cudzoziemcy, weseli, hałaśliwi” (s. 351) do „Zajrzał w przyszłość i oczy jego ściemniały i stały się twarde” (s. 355). Rozmowa oficera radzieckiego z amerykańskim korespondentem wojennym na temat stosunku do Niemiec i ich przyszłości.

Ponadto tekstów do programu wieczornicy można szukać w podanym w niniejszym numerze zestawieniu „Literatura radziecka w II Wojnie Światowej” oraz w antologiach:

— „Słowo o wielkim braterstwie”. Książka i Wiedza, 1950,

— „Wiersze i pieśni o Armii Radzieckiej”. Wyd. „Prasa Wojskowa”, 1948.

— „Dopóki bić będą serca. Młodzież radziecka w Wielkiej Wojnie Narodowej”. Opowiadania, wiersze, dokumenty. Wyd. MON, 1953.

— „Wiersze o braterstwie” Książka i Wiedza, 1951.

Marek Getter

LITERATURA RADZIECKA W II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Dzieje Narodu i Armii Radzieckiej w przełomowych latach ogniowej próby — Wielkiej Wojny Narodowej 1941—1945, znalazły pełne odbicie w literaturze radzieckiej. W 43 rocznicę Armii Radzieckiej, Armii, która odegrała czołową rolę w zwycięstwie nad wojskami hitlerowskimi i wyzwoliła narody środkowej i wschodniej Europy — warto przypomnieć czytelnikom chociaż niektóre książki wybrane z bogatej literatury na ten temat.

Poniższe krótkie zestawienie zawiera powieści i wspomnienia o walkach na lądzie, morzu i w powietrzu w okresie Wielkiej Wojny, książki poświęcone ruchowi oporu i działalności partyzantów oraz codziennemu życiu pracy i walce ludności cywilnej w oblężonym Leningradzie i na dalekim zapleczu.

W zasadzie omówiono książki wydane w ciągu ostatnich trzech lat, uwzględniając jednak także kilka pozycji o wybitnych wartościach artystycznych i poznawczych z lat 1953—1957. Książki te znaleźć można w księgozbiorach większości bibliotek gromadzkich.

1. BEK ALEKSANDER: **Szosa wołokołamska**. Przeł. S. Klonowski Wyd. 8 W-wa 1956 MON s. 333

Klasyczna dzisiaj powieść literatury radzieckiej przedstawia historię batalionu strzelców ze słynnej dywizji gen. Penfilowa, który powstrzymał natarcie czołgów hitlerowskich w czasie bitwy o Moskwę zimą 1941 r. O dziejach tej bitwy opowiada dowódca batalionu Kazach Baurdżan Mongsz-Uła.

Inne wyd. Wwa 1947, 1948 (dwukrotnie) Książka, Wwa 1949, 1950, 1951, 1953 KiW, Wwa 1955 MON.

2. BUBIENNOW MICHAŁ: **Biała brzoza** T. 1—2. Tłum. J. Jędrzejewicz (i in.) Wyd. 3 Wwa 1954 Czyt. s. 268, s. 318.

Powieść wiernie pokazuje pierwszy ciężki okres Wielkiej Wojny Narodowej, dotkliwą klęskę hitlerowców pod Moskwą w listopadzie 1941, zbrodnie okupantów i początki działalności ruchu oporu. Głównym bohaterem powieści jest młody żołnierz Andrzej Łopuchow, który z grupą innych odciętych żołnierzy wymyka się z okrażeń i przez leśne bezdroża przedziera do własnych oddziałów.

3. ERENBURG ILJA: **Burza**. Tłum. S. Strumph-Wojtkiewicz. Wyd. 4 Wwa 1956 Czyt. s. 895. Pisma Wybrane t. 2.

Wielka powieść przedstawiająca ogólny obraz II wojny światowej. Akcja toczy się w ZSRR, we Francji, Anglii, Niemczech i na Bałkanach. Znany pisarz radziecki ukazuje historyczną rolę narodu radzieckiego w rozgromieniu faszyzmu. Wśród ogromnej ilości postaci przewijających się przez karty powieści wyróżnia się rodzina Włachowych i dzieje pięknej i głębokiej miłości Sergiusza Włachowa i Francuzki Mado.

Inne wyd. 1950 (dwukrotnie) KiW, Wwa 1953 PIW; Wwa 1954 Czyt.

4. FADIEJEW ALEKSANDER: **Młoda Gwardia**. Przeł. L. Lewin Wyd. 2 Wwa 1954 Iskry s. 696.

Znana powieść osnuta na tle prawdziwych wydarzeń, rozgrywających się w okupowanym przez hitlerowców Krasnodonie w r. 1942/43. Książki nie omawiamy szerzej, gdyż znana jest ona bibliotekarzom, tym bardziej, że dzieje Młodej Gwardii stały się także tematem sztuki teatralnej i filmu.

5. GROMOWA ARIADNA: **Przyczajone miasto**. Tłum. A. Galis Wwa 1960 Czyt. s. 458.

Przyczajone miasto — to Kijów w pierwszym okresie okupacji hitlerowskiej (wrzesień — grudzień 1941). Autorka pokazuje, jak rodzi się samorzutnie ruch oporu, obejmując początkowo małe grupki znajomych i krewnych. Polega ona na rozklejaniu ulotek, kolportażu wiadomości radiowych, mają miejsce pierwsze próby sabotażu. Te małe ogniwa ruchu oporu szukają ogólnego kierownictwa politycznego i wojskowego i po pewnym czasie odnajdują ukrytą w podziemiu partię. Powieść zawiera również wstrząsające obrazy zbiorowych mordów i grabieży, dokonywanych przez hitlerowców na mieszkańcach Kijowa.

6. GROSSMAN WASILIJ: **Życie i losy**. Tłum. L. Piotrowska i S. Pollak. Wwa 1959 MON s. 907.

Ogromna powieść przedstawia wojenne życie i losy mieszkańców Stalingradu i żołnierzy frontu stalingradzkiego (1942/43). Niezmiernie rozbudowana akcja skupia się głównie wokół rodziny Szaposznikowów. Autor chce jednak dokładnie przedstawić przebieg wydarzeń, przenosi często czytelnika poza mury miasta do radzieckich i niemieckich sztabów, a nawet do głównej kwatery Hitlera.

7. IGNATOW PIOTR K.: **Notatki partyzanta**. T. 1—2. Tłum. A. A. Sternowie. Wyd. 3 Wwa 1954 MON s. 395, s. 494.

Prosta opowieść o działalności partyzantów z Kubania i Kaukazu. Tom pierwszy opisuje staranne przygotowania oraz walki oddziału partyzanckiego dowodzonego przez autora. Tom drugi przedstawia działalność innych zgrupowań i podziemnej organizacji partyjnej w Krasnodarze stolicy Kubania.

8. INBER WIERA: **Obleżone miasto**. Wyd. 4 Przeł. Z. Fedeci Wwa 1953 Czyt. s. 263.

Dziennik poetki i pisarki radzieckiej, spisywany na gorąco przez cały okres oblężenia Leningradu (28.1941—24.1944), stanowi autentyczny dokument niezwykłej ofiarności i wytrwałości mieszkańców Leningradu, który z kronikarską dokładnością uzupełnia powieść W. Kietlińskiej.

Inne wyd. Wwa 1950, 1952.

9. JOSSELIANI JAROSŁAW: **Podwodna wojna**. Wwa 1960 MON s. 356.

Pamiętnik dowódcy łodzi podwodnej obejmuje lata 1941—1945. W pierwszym okresie wojny walczy on na Morzu Czarnym, następnie dowodzi łodzią w większym międzynarodowym zespole okrętów podwodnych operujących na Morzu Północnym i Oceanie Lodowatym na ogromnym obszarze, sięgającym od Murmańska do Wysp Brytyjskich. Autor wskazuje na trud, ofiarności i wysokie wymagania moralne i fachowe służby w marynarce wojennej.

10. KAZAKIEWICZ EMANUEL: **Wiosna nad Odrą**. Tłum. Jakubowicz. Wyd. 5 Wwa 1954 MON s. 606 Złota Bibl.

Wśród wojsk nacierających na Berlin znajduje się dywizja generała Sieredy i kompania kapitana Czochowa. Autor pokazuje żołnierzy i oficerów trzech jednostek w boju i codziennym żołnierskim życiu. Spośród licznych bohaterów na czoło wysuwa się major zwiadu Łubieńców. Czytelnika polskiego szczególnie zainteresuje opis walk o miasto Piłę. Przedstawiony jest również obóz przeciwnika, ostatnie chwile wodzów Trzeciej Rzeszy.

11. KIETLIŃSKA WIERA: **Blokada**. T. 1—2. Tłum. A. Jakubiszyn-Tatarkiewicz. Wyd. 3 Wwa 1956-57 MON s. 453, s. 404 Złota Bibl.

Wśród mieszkańców oblężonego Leningradu (r. 1941-43) znajduje się inżynier Maria Trubnikowa, która swą pracą i odwagą przyczynia się do obrony miasta. W szeregach Armii walczy oficer Kamiński, ukochany Marii, opuszczonej przez tchórzliwego męża. Powieść daje piękny obraz zmagania na froncie i ciężkiej pracy w fabrykach oblężonego miasta, pokazuje, że ani głód i zimno, ani nieustające naloty nie potrafią złamać ludzi kochających bezgranicznie swą ojczyznę i swoje miasto.

12. KOŻEDUB IWAN: **Myśliwiec w boju**. Tłum. J. Dziarnowska. Wyd. 3 Wwa 1960 MON s. 202. Dzieje wojny światowej we wspomnieniach.

Autor, jeden z czołowych radzieckich pilotów myśliwskich, ma na swym koncie 62 strącone samoloty nieprzyjacielskie. Stąd też książka jego obfituje w opisy pełnych napięcia walk powietrznych. W jednej ze swych walk w rejonie Berlina Kożedub strącił samolot odrzutowy, zastosowany po raz pierwszy właśnie w r. 1945. Autor podkreśla wielokrotnie, że swe sukcesy zawdzięcza wytrwałej pracy nad sobą, nad wyrobieniem męstwa, sprawności i koleżeństwa w powietrzu i na ziemi.

Poprzednie wydanie 1949, 1950 pt. W służbie ojczyzny.

13. NIEKRASOW WIKTOR: **W okopach Stalingradu**. Powieść. Przeł. J. Jędrzejewicz. Wyd. 8 Wwa 1955 MON s. 343.

Porucznik saperów Kierżencew cofa się ze swym oddziałem spod Woroneża do Stalingradu i walczy na jednym z ważnych odcinków obrony miasta. Powieść ujęta w formę osobistej relacji Kierżencewa wyróżnia się mistrzowsko nakreślonymi postaciami żołnierzy i oficerów, znakomitymi scenami batalistycznymi, podaną bez sztucznego patosu prawdą o wojnie i obronie Stalingradu. Książka

uznana jest powszechnie za jedną z najlepszych radzieckich powieści o Wielkiej Wojnie Narodowej. Liczne wydania i duże powodzenie w Polsce.

Wwa 1948 (dwukrotnie), 1949, 1951 (dwukrotnie) 1953 Czyt.

14. POKRYSZKIN ALEKSANDER: **Atakują**. Tłum. J. Przymanowski. Wyd. 4 Wwa 1959 MON s. 137 Dzieje II Wojny Światowej we wspomnieniach.

59 strąconych samolotów ,600 lotów bojowych — cyfry te są wymowną ilustracją sprawności i wysokich umiejętności znanego pilota radzieckiego. Autor brał udział w walkach powietrznych na różnych odcinkach frontu, nad Mołdawią, Kaukazem i Berlinem, od pierwszego do ostatniego dnia wojny. Książka zapoznaje również z niektórymi zagadnieniami taktyki walki powietrznej.

Wcześniejsze wydanie pt. Myśliwiec. — Z notatek pilota.

15. POLEWOJ BORYS: **Opowieść o prawdziwym człowieku**. Przeł. J. Wyszomirski. Wyd. 3 Wwa 1960 Iskry s. 341.

Nie podajemy omówienia książki ze względu na jej powszechną znajomość.

Inne wyd. Wwa 1949 (dwukrotnie), 1950, 1951, 1952 KiW; Wwa 1953 Pax, Wwa 1954, 1956, 1958 Iskry.

16. SIMONOW KONSTANTY: **Dni i noce**. Tłum. Cz. Jastrzębiec-Kozłowski Wyd. 4 Wwa 1956 MON s. 372.

Wiele dni i nocy bronił swego 500-metrowego odcinka zagrzebany w ruinach Stalingradu batalion kapitana Saburowa. Pełne napięcia i grozy sceny, przedstawiające walkę o każdą piędź ziemi, o każdy zrab muru. Garstka obrońców, pozbawiona łączności z innymi odcinkami obrony, przewyciężając głód przetrwała najcięższe chwile i przystąpiła wraz z całą armią do zwycięskiego natarcia.

17. SZOŁOCHOW MICHAŁ: **Los człowieka**: Przeł. Irena Piotrowska. Wwa 1960. PIW s. 62.

Książka omówiona została już w nr 11/12/1960 Poradnika Bibliotekarza.

18. WERSZYHORA PIOTR: **Operacja San-Wisła**. Wspomnienia partyzanta (Cz. 1). Tłum. J. Brzęczkowski. Wwa 1960 Iskry s. 299.

Wielkie, zaprawione w długoletnich bojach na tyłach wroga zgrupowanie partyzanckie gen. Kowpaka, wyprzedając wojska I Frontu Ukraińskiego, przenosi swe działania na ziemie polskie. O przebiegu tych szeroko zakrojonych działań w Rzeszowskim i na Lubelszczyźnie mówi powieść-pamiętnik doświadczonego dowódcy partyzanckiego, oddaje on nastroje tych pamiętnych dni, pokazuje braterstwo broni radzieckich i polskich partyzantów, wzajemne stosunki chłopców z lasu i ludności cywilnej. Ważniejsze działania zgrupowania gen. Kowpaka zostały omówione przez tegoż autora w książkach: **Ludzie o czystym sumieniu** i **Karpacki raid**.

Pierwszym warunkiem jest czytać książki wyborowe, dzieła, których autorowie nie gonili za chwilową modą, lecz ulegając wyższym potrzebom umysłowym zostawili po sobie trwałe pomniki myśli ludzkiej.

ADOLF DYGASIŃSKI. Jak się uczyć i jak uczyć innych.

KONSTANTY PAUSTOWSKI

TWÓRCZOŚĆ POTEŻNA i SŁONECZNA

Konstanty Paustowski (ur. w 1892 r.) zaliczany jest dzisiaj, obok Michała Szczęchowa i Ilji Erenburga, do najwybitniejszych żyjących twórców radzieckich.

Paustowski urodził się w roku 1892 w Moskwie, w rodzinie urzędnika kolejowego. Straciwszy wcześniej ojca przenosi się mały Konstanty, wraz z matką i starszą siostrą do Kijowa, gdzie upływa mu reszta dzieciństwa, lata szkolne, pierwsze miesiące studiów uniwersyteckich. Wybuch pierwszej wojny uniemożliwia Paustowskiemu ukończenie studiów, w latach 1914—17 tuła się po okopach frontowych, z początku jako żołnierz, później przeniesiony zostaje do służby sanitarnej. Schyłek zawieruchy wojennej i początek rewolucji zastaje Paustowskiego już w Moskwie, dokąd zawędrował z masą zrewoltowanych żołnierzy frontowych. W okresie trudnych lat wojny domowej i obcej interwencji służy Paustowski w Armii Czerwonej, walczy przeciw białogwardzistom, przemierza tułaczym szlakiem całą Rosję, przebywając kolejno w Kijowie, Odessie, Moskwie, Leningradzie. Wówczas to rodzą się zainteresowania literackie Paustowskiego, dające o sobie znać pierwszymi opowiadaniem i artykułami prasowymi.

Właściwie początek owych zainteresowań krystalizował się jeszcze w młodzieńczym okresie kijowskim, kiedy to gimnazjalista Paustowski drukuje pierwsze opowiadania w prasie kijowskiej. Te pierwsze próby pisarskie nie przyniosły jednak sukcesu Paustowskiemu. Cechowała je jeszcze wielka niedojrzałość stylistyczna, zbyt młodzięcza egzaltacja, widoczne też były naiwne reminiscencje z lektur Puszkina, Lermontowa, Turgieniewa.

Doświadczenia wyniesione z okopów pierwszej wojny, twarda służba rewolucji wśród nieustannych trudów i niebezpieczeństw, jej zwycięstwo i rozmach życia w pierwszych latach po triumfie Października dostarczyły dopiero Paustowskiemu właściwej perspektywy, koniecznej do oceny zjawisk otaczającej go rzeczywistości, sprawiły, że pisarstwo Paustowskiego uderza w ton samodzielny, oryginalny i urzekający.

W artykule naszym o twórczości Konstantego Paustowskiego omówione zostaną szerzej te przede wszystkim pozycje, które znaleźć może czytelnik w polskim tłumaczeniu, a tak się szczęśliwie składa, że pozycje te stanowią większość w dorobku prozatorskim Paustowskiego.

W roku 1925 zasiada Paustowski do pierwszej swej powieści, która pisana przez lat prawie siedem, ukazuje się w całości w roku 1932, budząc od razu powszechne zainteresowanie krytyki literackiej i czytelników. Powieść ta, zatytułowana „Kara-Bugaz” jest pełnym rozmachem i temperamentem obrazem gigantycznych przeobrażeń przyrody, dokonywanych wówczas przez społeczeństwo radzieckie. Przy wielkiej plastyczności i wyrazistości cechuje „Kara-Bugaz” dojrzała zwartość fabuły, doskonale zarysowany wątek zmagania bohaterów — prostych ludzi radzieckich, przeżywających przy budowie wielkiej tamy wodnej na rzece chwile wypełnione uniesieniami i zwątpieniami, sukcesami i porażkami. „Kara-Bugaz” zmienia się w prawdziwą sagę-pochwałę twórczej pracy, w której nic nie ma z taniego patosu i lukrowania rzeczywistości. Jest za to głęboka wiara pisarza, że może człowiek odkryć w swej pracy niezmierzone pokłady szlachetnych wzruszeń i romantyzmu społecznego współzycia. Żałować należy, że ta interesująca książka nie ukazała się dotychczas w polskim przekładzie.

W roku 1934 ukazuje się następna powieść Paustowskiego „Kolchida”, a później w niewielkich odstępach czasu „Morze Czarne” (1936) i „Opowieść północna” (1939). Wszystkie one, za wyjątkiem „Morza Czarnego”, ukazały się po wojnie w tłumaczeniu polskim.

Bohaterem „Kolchidy” jest młody radziecki inżynier, wyruszający na podbój pustynnych ziem, nietkniętych jeszcze stopą człowieka. Marzeniem jego jest założenie tam miasta, nazwanego na pamiątkę wyprawy legendarnego bohatera greckiego Jazona-Kolchidą. Kolchida stać się ma ziemią obiecaną. Przed oczami bohatera rysują się setki domów, wspaniałe place i ulice miejskie, zaludnione tłumem roześmianych, szczęśliwych ludzi. Młody marzyciel spotyka się jednak z nieufnością, sceptycyzmem otoczenia, które nie wierzy w urzeczywistnienie jego planów, borykać się musi z masą trudności, które stwarzają wokół ludzkie zawistni i głupi. Jednakże ludzie dojrzewają w pracy, zawiązują się między nimi węzły solidarności i braterskiego współdziałania. Kroczące naprzód życie pokaże, że plany, które nazwano kiedyś fantastycznymi i nierealnymi, zmieniają się w radosną rzeczywistość.

Już te pierwsze powieści Paustowskiego wydobywają to, co będzie później najważniejsze w całej twórczości pisarza: optymizm i głęboką wiarę w ludzi i świat.

„Opowieść północna” znów pozornie tylko jest powieścią, gdyż w istocie zmienia się w powieściową pochwałę niezbadanych tajemnic i niewypowiedzianego piękna rosyjskiej przyrody, tej surowej, prostej przyrody północy, z jej długimi śnieżnymi zimami, pełną roztopów wiosną, krótkim upalnym latem. W książce Paustowskiego przemierzamy trudnym szlakiem zasypane śniegiem tundry, pustynne równiny, docieramy do zaszytych między górami miast i miasteczek. Bohaterowie „Opowieści północnej”, mieszkańcy tych dalekich zakątków, stanowią nieodłączny element owych śnieżnych krajobrazów, tutaj się urodzili, z tą ziemią związali się na dobre i złe. Paustowski śledzi, jak rodzi się na tej dalekiej północy nowe życie, jak człowiek, na przekór twardym warunkom bytowania, ujarzmić potrafi nieokiełzaną przyrodę, skierować jej siły ku pożytkowi ojczyzny.

Najpełniejszy jednak rozkwit talentu Paustowskiego przypada na lata po drugiej wojnie światowej. Zaraz po jej zakończeniu wydaje pisarz zbiór opowiadań pt. „Opowieść o lasach”, który jest jakby kontynuacją „Opowieści północnej”. Na kartach „Opowieści o lasach” poznajemy wiele tajemnic, skrytych między chaszczami i matecznikami borów, widzimy znów ludzi, przeżywających tam swe wielkie namiętności: myśliwych uganiających się za grubą zwierzyną, leśników dla których każde drzewo jest żywą, ukochaną istotą, zabłąkanych artystów, którzy, jak wielki Piotr Czajkowski, szukają w leśnej ciszy natchnień dla swej twórczości. Las przygarnia gościnnie wszystkich, kochany odwzajemnia się odkryciem najtajniejszych swych skarbów. Zsyła ukojenie na nieszczęśliwych, użycza schronienia zakochanym, przykuwa do siebie wędrowców. Krytyka radziecka zgodnie podkreślała, że od czasów wielkich piewców przyrody w literaturze rosyjskiej: Turgie-niewa i Mamin-Sybiriaka, nie miała literatura radziecka tak wrażliwego, miłośnika lasów i pól rosyjskich, jak autor „Opowieści północnej” i „Opowieści o lasach”.

Ale Paustowski zaskoczył wszystkich skalą swych pisarskich zainteresowań, pospieszył z książką, która mocniej jeszcze niż „Kara-Bugaz” zaprezentowała go, jako wybitnego epika i znakomitego psychologa. Rok 1952 przynosi „Narodziny morza”, powieść o budowie kanału Wołga—Don.

„Dalekie lata”, „Burzliwa młodość”, „Początek nieznannej ery” i „Czas wielkich oczekiwań” — to cykl powieści autobiograficznych. Ranga tego cyklu wykracza daleko poza ramy gawędziarstwa, leży ona w najgłębiej przeżytych doświadcze-

niach osobistych i pisarskich Paustowskiego, w sumie obserwacji świata, który w jego oczach rozsypał się w gruzy, by ukazać oczom ludzkości monumentalne budowle socjalizmu.

W „Dalekich latach” (część I cyklu) napływają zamglone wspomnienia dzieciństwa pisarza, z uśmiechem czytamy o pierwszych kłopotach i przeżyciach „wieku cielecego”, uczniowskich dolach i niedolach. plastycznie rysują się postacie najbliższych sercu pisarza: rodziców, awanturniczej babki-Greczynki i marzycielskiej babki-Polki. Pierwsza miłość i pierwszy zachwyt nad stepowym burzanem, a wśród tego przepyszny, barwny, żywy obraz Ukrainy z ostatnich lat przed rewolucją.

Zamykając „Dalekie lata” zadajemy sobie pytanie: I co dalej? Gdzie zawędruje Paustowski, który zdołał już dostać się na uniwersytet kijowski, który protestował przeciw martwocie otaczającego go świata starej Rosji namiętnym rozczytywaniem się w „literaturze zakazanej”.

Dalej była „Burzliwa młodość”, druga część wspomnień Paustowskiego, w której znów wprawdzie słyszymy liryczne, sekretne wyznania, ale zaraz ustępuje ten ton obrazom tragicznych załamań i zmagania artysty, zmuszonego do zabijania, bezsensownego strzelania, wykonywania kapraleskich rozkazów. Im dalej toczy się na kartkach książki krwawe koło wojny, tym bardziej nad wzruszeniem i przeżyciem osobistym dominuje przemożna chęć dokonania rozrachunku z koszmarami przeszłości. Ten rozrachunek jest jeszcze na razie nieśmiały, niekonsekwentny, ale na to czas przychodzi w „Początku nieznanej ery”, a bardziej jeszcze „Czasie wielkich oczekiwań”.

„W ciągu kilku miesięcy Rosja wypowiedziała wszystko, o czym nie mogła mówić przez wieki. Od lutego do jesieni tysiąc dziewięćset siedemnastego roku w całym kraju dniem i nocą trwa nieprzerwany, bezładny mityng. Państwo rozlatywało się jak gruda mokrej gliny. (...) Stary ustrój padł. Zamiast tego, by wpajać w ludzi „rozumne, dobre, wieczne maksymy z wypisów szkolnych, trzeba było niezwłocznie własnymi rękami zakładać fundamenty nowego życia, trzeba też było umiejętnie rządzić zaniedbanym krajem”.

Tak rozpoczyna Paustowski swą opowieść o początku ery rewolucji w Rosji, którą oglądać będzie w Petersburgu, Moskwie, a później także odmiennym Kijowie i Odessie. Akcja „Początku nieznanej ery” toczy się jak na filmowej taśmie. Szybko migają obrazy, strzępy sytuacji, ludzie. Przyjaciele Paustowskiego — młodzi malarze, pisarze i artyści, nieznanymi z nazwiska uczestnicy wieców i walk o Pałac Zimowy, bolszewicy i ich zakamieniali wrogowie: kadeci, monarchiści, eserowcy. Błąkają się wśród tych wspomnień zdezorientowani, liberalni inteligenci, o których pisze Paustowski „że w przeważnej części stracili głowę, umieli tworzyć wysokie wartości duchowe, ale byli — z rzadkimi wyjątkami — bezradni, gdy chodziło o budowanie państwa”. Ileż wspaniałych perypetii opisanych jest w tej książce! Pobyt w Kijowie, opanowanym przez nacjonalistów ukraińskich pod wodzą Petlury, przyście oddziałów białogwardyjskiego generała Denikina, później znów kilkutygodniowy pobyt pisarza w Odessie zajętej przez białych.

Wspomnienia Paustowskiego cechuje specyficzny rodzaj humoru, napół ironicznego i sarkatycznego, ale na pewno wypełnionego po brzegi promiennym optymizmem, który zawsze będzie później towarzyszył Paustowskiemu-człowiekowi i Paustowskiemu-pisarzowi.

Ostatnia część wspomnień maluje obraz Odessy roku 1919, w której zakotwił się Paustowski, o głodzie i chłodzie próbując sił literackich w nowopowstałych pismach. „Czas wielkich oczekiwań to swego rodzaju epoka głodującej, wyniszczonej blokadą, nękaną sabotażem i dywersją czerwonej Odessy. Spotykamy znów dawnych przyjaciół i znajomych pisarza w jakże odmiennych okolicznościach, czytamy o postaciach, takich jak Ilja Ilf czy Izaak Babel sławnych dziś,

a wówczas wychudłych głodomorów, nikomu nieznanymi dziennikarzami. Wydaje się, że najistotniejsze, co chciał przekazać nam pisarz w swym epopeicznym, uroczym cyklu autobiograficznym zawrzeć można w tych dwóch zdaniach, które napisał Paustowski we wstępie do „Czasu wielkich oczekiwań”:

„Zrozumiałem, że cierpienia owych lat jedynie pomnażają wielkość bohaterstwa, na jakie naród umiał się zdobyć w tym czasie — czasie wielkich oczekiwań”.

Spisane w latach dojrzałych, w chwilach pełnego rozkwitu niepospolitego talentu tomy literackich wspomnień Paustowskiego stanowią bezsprzecznie tę najtrwalszą, najczystsza i nieśmiertelną część jego dorobku pisarskiego.

Wypada jeszcze zwrócić uwagę czytelnika na parę utworów Paustowskiego nie tłumaczonych wprowadzić na język polski, ale przecie stanowiących niemałe osiągnięcie w innych gatunkach literatury. Myślę tu o napisanej w czasie II wojny sztuce historycznej pt. „Porucznik Lermontow”, ukazującej nam wielkiego poetę romantycznego Rosji, w latach pierwszych porywów twórczych. Dał się też poznać Paustowski jako autor powieści biograficznej o dziewiętnastowiecznym poecie ukraińskim, Tarasie Szewczenko, pt. „Taras Szewczenko”. Wiele spostrzeżeń o sztuce pisania, wiele cennych doświadczeń z długiej drogi twórczej zawarł Paustowski w tomie „Złota róża”, będącej zbiorem szkiców i felietonów literacko-społecznych. (Tom ten ukazał się w przekładzie polskim).

Paustowski położył wielkie zasługi nie tylko na polu twórczości literackiej, był wytrwałym i pełnym poświęcenia opiekunem nowych talentów, służył młodym pisarzom nie tylko radą i wskazówką, ale nierzadko i materialną pomocą.

Za zasługi dla radzieckiej kultury odznaczony został Konstanty Paustowski Orderem Pracy Czerwonego Sztandaru i medalem „Za ofiarną pracę”.

Wskazówka bibliograficzna:

Autor artykułu w każdym wypadku wskazywał, czy dana książka Paustowskiego przełożona została na język polski, czy też dostępna jest jedynie w rosyjskim oryginale. Wszystkie omówione przekłady wydane zostały nakładem Wyd. „Czytelnik” w l. 1948—1960, z tym, że szkic niniejszy pomija wczesne opowiadanie Paustowskiego pt. „Lśniące obłoki” (Czytelnik 1960), z racji dość słabych, zdaniem autora, walorów artystycznych, jakie ten utwór reprezentuje. Tych czytelników, którzy chcieliby dowiedzieć się czegoś więcej o osobie i pisarstwie Paustowskiego, odesłać można do jednego tylko artykułu, zamieszczonego, jako wstęp do polskiego przekładu „Dalekich lat”. Publikacji prasowych na temat twórczości Paustowskiego było więcej, z tym, że większość z nich to krótkie recenzje i notatki informacyjne o książkach pisarza, wydanych w Polsce. Z pozostałych godnymi polecenia są: sylwetka Konstantego Paustowskiego, zamieszczona w nr 22(230) z 1959 r. dwutygodnika „Nowe Książki” i artykuł z okazji 60 rocznicy urodzin pisarza, opublikowany w numerze lipcowym miesięcznika „Twórczość” z 1952 r.

Tadeusz J. Żółciński

MICHAŁ SZOŁOCHOW

TWÓRCA EPOSU KOZACKIEGO

Nazwisko **Szołochowa** pojawiło się po raz pierwszy w literaturze radzieckiej w 1923 roku. Początkujący wówczas na łamach moskiewskich gazet pisarz skończył dwadzieścia dwa lata. Urodził się bowiem **25 maja 1905 roku** w chutorze Krużylin w stancyi Wieszeńskiej nad Donem. Ojciec jego był Rosjaninem przybyłym z guberni Riazańskiej, matka Ukrainką (pół chłopką, pół kozaczką). Po matce to zresztą pisarz odziedziczył umiłowanie rzeki Donu, stepu, chutorów i ludzi, wśród których upłynęła mu młodość.

Do szkół uczęszczał różnych, żadnej nie skończył, bowiem edukację przerwała mu Wielka Rewolucja Październikowa. Rewolucja zastała go w rodzinnym chutorze nad Donem. Z miejsca wstępuje w szeregi Armii Czerwonej. Jako pierwsze bojowe zadanie, zaledwie kilkunastoletni wówczas chłopiec, otrzymuje dopilnowanie chłopów w stałym dostarczaniu aprowizacji dla armii. Praca ta ściśle wiązała się z politycznym uświadomieniem rzesz chłopskich.

Później przyszła kolej na prowadzenie walki z bronią w rękę z licznymi „koczowniczymi” bandami różnego rodzaju samozwańczych atamanów, którzy w pierwszych latach Rewolucji wzdłuż i wszerz grasowali po dońskich stepach. Trwało to do roku 1922.

W 1922 roku Szołochow przenosi się do Moskwy, gdzie pracuje kolejno jako zwykły robotnik, murarz, tragarz, wreszcie rachmistrz. Wtedy właśnie — jak wspomina pisarz — „zacząłem się wytrwale uczyć pisać pracując jako felietonista w gazecie komsomolskiej „Junoszeskaja Prawda”. Po wydaniu książki „Opowiadania znad Donu” poświęciłem się całkowicie pracy literackiej”.

Drukowane w codziennej prasie moskiewskiej opowiadania — to niejednokrotnie fragmenty własnych wspomnień i przeżyć z niedawnych lat spędzonych w dońskim stepie, w okresie rodzenia się władzy radzieckiej. Stąd w jego opowiadaniach tyle okrucieństwa, tragedii ludzkiej, a równocześnie wielkiego patosu. Pozornie nawet wydawać by się mogło, że opowiadania te w treści swojej są pesymistyczne. Nic bardziej mylnego. Szołochow wierzy w słusność rewolucji, słusność poczynań władzy radzieckiej. A ofiary, które składają na ołtarzu rewolucji młodzi komuniści, są ofiarami koniecznymi, będącymi zaczynem nowego jutra. To nic, że np. Jefim, przewodniczący chutoru z opowiadania „Śmiertelny wróg” ginie zatłuczony pałkami przez miejscowych kułaków. Jego prace nad wprowadzeniem władzy radzieckiej na wsi będzie w dalszym ciągu kontynuować kilku innych zapaleńców, takich samych jak on. Jego wszyscy bohaterowie — parobcy, biedni bezrolni chłopci, żołnierze, dla których w wielu wypadkach niezrozumiałą jest sens samej rewolucji — są pełni poświęcenia dla nowej sprawy. Często sens tego Nowego rozumieją podświadomie.

„Opowiadania znad Donu”, wydane po raz pierwszy w 1925 r., czytane obecnie po latach, z perspektywy czasu, dla uważnego czytelnika znającego „Cichy Don”, będą robiły wrażenie szkiców do jakiejś większej powieści. Czy tak było? Trudno dzisiaj rozstrzygnąć. Fakt pozostaje faktem, że już przy pisaniu swoich pierwszych opowiadań pisarz nosił się z zamiarem napisania większej całości z życia dońskich kozaków.

Na razie pozostało to jedynie w sferze pomysłów. Niemniej opowiadania te, niby szkice, zapowiadają wielkiego mistrza słowa. Każde z nich świadczy nie tylko o wysokim talencie narratorskim Szołochowa, ale i o opanowaniu warsztatu pisarskiego.

To też nawet po latach ani treść tych pierwszych opowiadań, ani ich język nie straciły na swojej świeżości i ekspresji. W dalszym ciągu żywo do czytającego przemawiają opowiadania „Śmiertelny wróg”, „Lazurowy step”, „Dozorca Basztanów”.

Po kilku latach zamieszkiwania w Moskwie, już jako autor niesłychanie poczytnych tomów opowiadań „Opowiadania znad Donu” i „Lazurowy step”, Szołochow postanawia wrócić z powrotem nad Don w celu napisania planowanej dawniej większej powieści. Zapewne nie przypuszczał, kiedy wyjeżdżał z Moskwy pod koniec 1926 roku, że doński step pochłonie go bez reszty, że osiedli się w nim na stałe, przekładając surowe życie stancy nad wygodne spędzanie czasu w Moskwie.

Swoją powieść o dońskich kozakach pisał z niesłychanym uporem przez długich kilka lat. Zamieszkał na stałe w stancy Bukanowska, niedaleko rodzinnego Wie-

szeńska, do którego później zresztą się przeniósł. Początkowe rozdziały, drukowane w moskiewskim czasopiśmie „Oktiabr” w roku 1928, nie zapowiadały ogromnej czterotomowej powieści. Również nie zapowiadało, aż tak dużego rozmiaru tej powieści, ukazanie się na półkach księgarskich pierwszego tomu „Cichego Donu”. Bo początkowo w zamierzeniach autora „Cichy Don” miał być powieścią obrazującą życie małego chutoru kozackiego nad Donem w czasie rewolucji. Dopiero w miarę pisania temat rozrastał się. Dla zobrazowania przemian zachodzących nie tylko na chutorze, ale przede wszystkim w psychice bohaterów nie wystarczyło już ograniczenie się do opisywania wypadków dziejących się tylko na chutorze. Trzeba było sięgnąć szerzej, pokazać jak to wygląda na tle wypadków i przemian zachodzących w całej Rosji. W rezultacie, zamiast powieści obyczajowej, powstała wielka epicka powieść historyczna, niemal że jedyny w swoim rodzaju dokument, wiernie oddający życie, obyczaje, tradycje i walki kozaków dońskich.

Wśród krytyków od dłuższego czasu toczy się spór kogo należy uznać za głównego bohatera „Cichego Donu”. Czy komunistrę Stokmana — najbardziej jasną postać w powieści, który pomógł dońskiemu kozakom przebudzić się z wczorajszej rzeczywistości, czy Michała Koszewoja, drugiego komunistrę, czy wreszcie dwie postacie, które stanowią oś powieści: Aksinię i Grigorija Melechowów. Dla wielu krytyków spór jest dość istotny, lecz obiektywnie rzecz biorąc całkowicie niepotrzebny. Bo z całą pewnością głównym bohaterem jest społeczność kozacka Wieszeńskiego chutoru. Szołochow stosuje system przedstawiania osób w powieści pokazując od razu grupy bohaterów. Po jednej stronie — obszarnicy Listniccy, bogacze — Mochow, kułacy — Korszunowy. Wszyscy oni są najzaciętszymi wrogami władzy radzieckiej. Po drugiej stronie — maszynista Kotlarew, najemnik Koszewoj i inni. A pomiędzy nimi znajduje się neutralna postać powieści Grigorij Melechow — człowiek nie wiedzący z kim iść, czego się trzymać. Z tym swoim wewnętrznym rozdarcie, ciągłym błędzeniem jest najbardziej ludzką postacią, jaką udało się stworzyć któremukolwiek z pisarzy radzieckich.

Słusznie pisał kiedyś jeden z naszych publicystów, że „Grisza Melechow porywa ludzkie serca do tego stopnia, że sympatia i współczucie czytelnika towarzyszą wszystkim jego racjom, wszystkim odruchom bólu i rozpacz, cierpieniom i zrywom bohaterskim, choć jakże często obiektywny skutek tego bohaterstwa działa po stronie wroga”.

Ani Grigorija, ani jego żony Aksini, którzy znajdują się w centrum powieści, nie można wtłoczyć do żadnych utartych charakterów i postaci.

Można sobie chyba zadać pytanie: dlaczego Szołochow na głównego bohatera kreował Grigorija — kozaka dońskiego, białogwardzistę, człowieka, który do końca powieści nie zdecydował się na przejście do czerwonych? Bo nawet kiedy wraca do rodzinnego chutoru czyni to wyłącznie na skutek zrozumienia, że sprawa o którą walczył została skazana na przegraną. W zamierzeniach pisarza tego rodzaju wybór bohatera był celowy. Grigorij to przedstawiciel ogromnej masy kozackiej Donu, która przywiązana do tradycji nie mogła zbyt szybko otrząsnąć się ze starych nawyków myślenia.

Niemniej zakończenie powieści jest zapowiedzią czegoś nowego, co się stanie nie tylko w życiu Grigorija ale i całego chutoru. To nowe miało znaleźć miejsce w następnej powieści Szołochowa „Zorany Ugór”, powieści, której pomysł zrodził się jeszcze w trakcie pisania „Cichego Donu”. Tutaj to pisarz chciał dać obraz walki komunistów o kolektywizację wsi.

„Zorany ugór” jest w zasadzie powieścią o dziejach piotrogrodzkiego ślusarza Dawydowa, byłego marynarza, który w ramach słynnego zaciągu „dwudziestopięcioletnich” pojechał do pracy politycznej do jednej z wsi kozackich. Ma on za zadanie zorganizowanie kołchozu w chutorze „Gremiaczyj Łog”. I w tej powieści

jak w „Cichym Donie” bohaterem jest społeczeństwo chutoru. Dawydow to tylko jeden z dwudziestupięciu tysięcy takich jak on posłanych na nowy, całkowicie im nieznany front. Jego trudności są takie same jak i pozostałych towarzyszy. A więc schematy? Bynajmniej. To tylko umiejętność pisarskiego uogólniania pewnych zdarzeń, które w historii noszą nazwę przykładów.

Szołochow pisząc „Zorany ugór” nie zawahał się ani na moment aby przedstawić w niesłychanie realistyczny, a zarazem sugestywny sposób wszystkie okrucieństwa i niepotrzebne posunięcia, jakich dokonywała partia przy wprowadzaniu kolektywizacji. Ale jak w jednym z późniejszych wywiadów oświadczył, powieść również miała być dwutomową powieścią epicką. Drugi tom miał mieć w podtytule: „Księga o miłości”.

„Zorany ugór” Szołochow pisał na przełomie lat 1930—1931. Później na długi okres czasu zamilkł. Co prawda przez ten czas pisał dalszy ciąg „Zoranego ugoru”, ale widać szło mu to niesporo, skoro do momentu wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej nie opublikował ani jednego rozdziału.

Wojna 1941—1945, napaść Niemców hitlerowskich na Związek Radziecki to nowa karta w twórczości Szołochowa, który z miejsca przystępuje do pisania artykułów, reportaży, opowiadań o tematyce wojennej. Ma to być jego osobisty udział w walce z wrogiem. Równocześnie starym zwyczajem, na gorąco robi notatki, które później mają mu posłużyć przy pisaniu nowej powieści: „Oni walczyli za ojczyznę”.

Wojna okrutnie obeszała się z pisarzem. W czasie jednego z niemieckich bombardowań zginęła jego matka, a w zawierusze walk zaginął bezpowrotnie rękopis drugiego tomu „Zorany ugór”.

Z powodzi opowiadań, rozrzuconych po różnych czasopismach, na czoło wysuwają się dwie krótkie nowelki: „Nauka nienawiści” i „Los człowieka”. Bohaterowie tych dwóch opowiadań to ludzie ciężko skrzywdzeni przez wojnę. Jeden z nich przeszedł przez całą gehennę niewoli niemieckiej, z której gdy uciekł, tak sformułował swój stosunek do tych zagadnień: „Dwa uczucia żyją w sercach kozaków: miłość do ojczyzny i nienawiść do faszystowskich najeźdźców. Miłość będzie żyć wiecznie, a nienawiść trwać będzie do ostatecznego rozgromienia wroga”.

„Los człowieka” to opowiadanie pisane już po wojnie, z perspektywy czasu. Nic też dziwnego, że po raz pierwszy w opowiadaniu tym występuje Szołochow jako liryk. Liryk opiewający piękno ludzkich uczuć. Nie miał na to czasu ani przy „Cichym Donie”, ani tym bardziej w „Zoranym ugorze”.

Przyjaźń między opuszczonym samotnym dzieckiem i starym, okrutnie przez los skrzywdzonym człowiekiem, stanowi zasadniczą treść tego opowiadania. Wszystko inne, a więc i przygody wojenne starego wysłużonego wojaka i przeszłość dziecka, to tylko marginesy mające na celu podkreślenie tego głębokiego uczucia, jakie może się zrodzić jedynie wśród ludzi.

Opowiadanie to jeszcze raz ukazało w całej pełni wielki talent Szołochowa. Znowu ta sama co i w początkowych opowiadaniach zwartość formy, ostrość napięcia dramatycznego, krótkość i dosadność słowa.

W 1959 roku na półkach księgarskich Związku Radzieckiego pojawiły się wreszcie po czternastu latach przerwy, dwie nowe powieści: druga część „Zoranego ugoru” napisana po wojnie całkowicie od nowa i „Oni walczyli za Ojczyznę”. Obydwie mają się ukazać w języku polskim w tym roku.

U nas w Polsce Szołochowa raczej nie trzeba przedstawiać szerokim rzeszom czytelniczym. Jest on dobrze znany zarówno z wielu wydań książkowych poszczególnych powieści i opowiadań jak i filmów „Cichy Don” i „Los człowieka”, które cieszyły się ogromnym powodzeniem.

Ale jest coś zastanawiającego i dziwnego, a co się ściśle wiąże z sylwetką pisarza. A mianowicie atmosfera jaka panuje wokół osoby Szołochowa wśród krytyków.

Niestety do dnia dzisiejszego pisarz ten nie doczekał się i to zarówno u nas jak i w Związku Radzieckim większej monografii, gdy wielu o wiele mniejszych pisarzy już je posiada i to nawet po kilka.

Jak dotychczas wiele się o nim pisze, ale jakoś niesłuchanie sloganowo. A przecież jego „Cichy Don” to nic innego jak kontynuacja największych powieści epickich w Rosji, takich jak „Wojna i pokój” Lwa Tołstoja, „Klim Samgin” Maksyma Gorkiego, czy wreszcie „Droga przez mękę” Aleksego Tołstoja.

To „Cichy Don” w literaturze światowej wymieniany jest obok takich dzieł jak „Dusza zaczarcwana” Romain Rollanda, „Sagi rodu Forsytów” Galsworthego, „Tragedii Amerykańskiej” Dreisera.

W Polsce doczekaliśmy się ośmiu wydań „Cichego Donu” (ostatnie miało miejsce w 1959 r.), pięciu wydań „Zoranego ugoru” (ostatnie 1956 r.), jednego wydania „Losu człowieka” (1960 r.).

Kazimiera Ziembicka
Krystyna Kraśniewska

PIĘKNA PROZA W RADIO

W poprzednim rozdziale naszego przewodnika radiowego mówiliśmy o powieści radiowej. Zwróciliśmy uwagę na specyficzne cechy różniące ją od powieści przeznaczonej do druku, wspomnieliśmy o jej rodowodzie i historii oraz o dużej popularności, jaką się cieszy nie tylko wśród stałych słuchaczy radia. Obie aktualnie nadawane powieści radiowe („Matysiakowie” i „W Jezioranach”) mogą być dla kolegów bibliotekarzy tematem do dyskusji z czytelnikami, mogą być „okazją” do zainteresowania czytelników biblioteki pewnymi pozycjami z literatury polskiej, dotyczącymi dziejów rodzin, których tytuły podaliśmy w 10/1960 numerze „Poradnika Bibliotekarza”.

Obecnie **zajmiemy się** kilkoma innymi audycjami, wychodzącymi również z Działu Literackiego Polskiego Radia, **audycjami poświęconymi pięknej prozie literackiej**, już drukowanej, bądź przygotowanej do druku. Audycje te szczególnie mogą pomagać bibliotekarzowi w pracy z czytelnikiem, łączą się bowiem zupełnie bezpośrednio z książkami, które stoją na regałach, lub wkrótce się na nich znajdują.

Wybrane fragmenty prozy, nowele, opowiadania — mają bardzo dużo zwolenników wśród radiosłuchaczy, których ogromną część stanowią przecież czytelnicy naszych bibliotek. Biuro Studiów i Oceny Programu Polskiego Radia ma w swym posiadaniu interesujące materiały, dotyczące popularności tego rodzaju audycji: wśród 1000 radiosłuchaczy (ze wszystkich środowisk, z uwzględnieniem różnych grup wieku i płci) przeprowadzono ankietę na temat zainteresowania programem radiowym. Jedno z pytań ankiety dotyczyło stopnia popularności różnych gatunków literackich. (Polskie Radio bardzo umownie i dla potrzeb własnych rozróżnia w programie literackim takich gatunków sześć: 1. proza literacka — fragmenty powieści, opowiadania, nowele 2. wiersze 3. reportaże 4. felietony 5. anegdoty, humoreski, satyra). Otóż, jeśli chodzi o upodobania radiosłuchaczy, proza literacka znalazła się na drugim miejscu (po anegdotach, humoreskach, satyrze).

Duże zainteresowanie słuchaczy prozą literacką ilustruje podana niżej tabelka. Porównawczo podajemy również poezję.

Na uwagę zasługuje fakt, że ponad 27% radiosłuchaczy chciałoby jeszcze częściej słuchać pięknej prozy, a tylko niewielki odsetek uważa, że tego typu audycji jest w programie za wiele.

	Bardzo interesują	Dość interesują	Niezbyt interesują	Wcale nie interesują	Brak odpowiedzi
Proza liter.	45,6	29,0	6,5	3,5	17,6
Poezja	22,3	27,4	23,1	17,2	10,0

Kolegów bibliotekarzy zainteresuje z pewnością fakt stwierdzony w badaniach Biura Studiów, że istnieje wyraźna różnica między zainteresowaniem prozą literacką w programie radiowym tych słuchaczy, którzy czytają dużo powieści i opowiadań i tych którzy czytają niewiele:

Czy dużo czytasz powieści, opowiadań	Razem	Czy w audycjach P. R. jest dostatecznie dużo powieści i opowiadań				
		za dużo	odpow. nie	za mało	brak zdania	brak odpow.
tak	57,9	2,4	30,3	18,8	3,8	2,6
nie	40,5	3,1	16,1	8,4	10,4	2,5
brak odpow.	1,6	0,4	0,5	0,4	—	0,3
Razem	100,0	5,9	46,9	27,6	14,2	5,4

Na tej podstawie można wyciągnąć następujący wniosek: **czytelność literatury** inspiruje jej słuchanie, czyli im więcej się czyta, tym chętniej się słucha. Nie mamy jeszcze wyników badań nad stosunkiem odwrotnym — nad zagadnieniem wpływu słuchania radia na rozwój czytelności — ale na podstawie choćby tylko obserwacji można przypuszczać, że wpływ taki istnieje, a bibliotekarze powinni go w swej pracy z czytelnikiem maksymalnie wykorzystywać. Audycje poświęcone prozie kryją w sobie wyjątkowo duże możliwości zachęcania do lektury, i to zarówno czytelników mało wyrobionych jak i tych na wyższym poziomie czytelniczym.

Do najpopularniejszych audycji należą niewątpliwie „**Niezapomniane stronic**”. Jest to prawie „koncert życzeń”, albowiem redaktorzy Działu Literackiego w dużej mierze uwzględniają prośby radiosłuchaczy (zwłaszcza zbiorowe — pamiętajmy o tym!) nadchodzące drogą korespondencyjną z całego kraju. „Niezapomniane stronic” wypełniają w połowie (w stosunku rocznym) utwory pisarzy polskich i w połowie utwory pisarzy obcych, a 50% audycji poświęconych twórczości rodzimej przypada, zgodnie z życzeniami radiosłuchaczy, na Sienkiewicza, Żeromskiego i Prusa. Nadawane fragmenty pochodzą z książek znanych na ogół czytelnikom naszych bibliotek, ale wysoki kunszt aktorski recytatorów odkrywa je na nowo. ukazuje ich pełne piękno. Każda sobotnia audycja jest świetną okazją do wyjęcia z półek utworów cytowanego pisarza i podsunięcia ich czytelnikom.

Niesposób wyliczać dni i godziny nadawania fragmentów prozy powieściowej, opowiadań i nowel — jest ich bowiem dużo, nadawane są we wszystkich trzech programach od wczesnych godzin przedpołudniowych do późnych wieczornych. Dział Literacki przygotowuje dla programu ok. 70—80 odcinków prozy miesięcznie, nie licząc w tym stałych cykli powieściowych i audycji dla dzieci. Niemożliwą jest też rzeczą śledzenie w programie i zachęcanie czytelników do słuchania wszyst-

kich interesujących audycji prozy, radzimy więc wybrać z programu radiowego przy pomocy „Radia i Telewizji” jedną lub dwie pozycje w tygodniu i na nich skoncentrować uwagę. Często zdarza się, że nadawane są fragmenty utworów pisarzy cennych, których książki znajdują się w bibliotekach a są stosunkowo mało czytane. Piękny, dobrze odczytany fragment może być tu wielką zachętą i pomocą w popularyzowaniu literatury wartościowej, a ciągle jeszcze mało wypożyczanej.

Dość dużo czasu poświęca Dział Literacki **nowościom wydawniczym**. I dla bibliotekarza z pożytkiem i dla czytelników z korzyścią byłoby wysłuchiwanie raz, czy dwa razy w tygodniu takiej audycji, która poza informacją o rynku wydawniczym (wspomnianą tylko zresztą) dostarcza bardzo dużo przyjemności.

Dwa razy w miesiącu, w niedzielę, w progr. II, w cyklu **Wybrane nowele** nadawane są rzeczywiście najpiękniejsze nowele świata. Nie jest to audycja bardzo przystępna, ale niewątpliwie może zainteresować wielu bardziej wyrobionych czytelników. Nadawane nowele nie należą do powszechnie znanych, autorami ich są przeważnie pisarze obcy. W odróżnieniu od „Niezapomnianych stroniec”, które raczej przypominają rzeczy ogólnie znane, „Wybrane nowele” zachęcają do czytania, do poszukiwania innych utworów tych samych pisarzy.

Bardzo miłym i pożytecznym źródłem informacji o literaturze światowej są nadawane co dwa tygodnie (we czwartki, godz. 22,10 progr. II) **Nowości literatury światowej**. Omawiane są w nich i czytane fragmenty najwybitniejszych i najnowszych pozycji z literatury obcej, pozycji nagradzanych, wywołujących poruszenie w literackiej prasie zagranicznej. Przegląd obejmuje zarówno kraje demokracji jak i kapitalistyczne.

Również we czwartki (na zmianę z „Nowościami literatury światowej”) idą **Wieczory antyczne**. Chociaż audycje przeznaczone są w zasadzie dla osób szczególnie interesujących się kulturą i literaturą starożytności, bardzo byśmy radzili kolegom bibliotekarzom słuchać ich co pewien czas. Bardzo wzbogacają wiedzę o świecie antycznym i mogą być przydatne w pracy z czytelnikiem, zwłaszcza ze starszą młodzieżą szkolną.

W dzisiejszych naszych uwagach zdążyliśmy wspomnieć tylko o niektórych audycjach poświęconych prozie literackiej. Do omówienia pozostają nam jeszcze cykle powieściowe i audycje, w których dużym, czytanim fragmentom towarzyszą komentarze redakcji i wypowiedzi samych pisarzy. Uczynimy to w następnym numerze „Poradnika”

Romana Łukaszewska

TELEWIZOR W BIBLIOTECE

Ostatnio wiele mówi się i pisze o unowocześnianiu pracy bibliotek, o wykorzystaniu najnowszych osiągnięć techniki do popularyzacji wiedzy i związanej z nią literatury. Problem wprowadzenia do biblioteki takich aparatów jak rzutnik, epidiaskop, radioodbiornik, adapter, magnetofon, telewizor staje się coraz bardziej aktualny. Pokażna liczba bibliotek może już dzisiaj wykazać się ich posiadaniem.

Niejednokrotnie już stwierdzono, że stosowanie na przykład telewizora w pracy bibliotecznej stanowi poważne narzędzie propagandowe w ręku bibliotekarza. Biblioteka zyskuje na atrakcyjności, telewizor przyciąga do niej ludzi, których nieraz przez długi okres czasu nie udawało się nakłonić do odwiedzenia jej. Można

już dzisiaj przytoczyć przykłady, że z chwilą uruchomienia telewizora znacznie podniosła się liczba czytelników, wykazujących zainteresowanie telewizją.

A poza tym tego rodzaju praca stanowi dla samego bibliotekarza dużą atrakcję i daje mu, obok niewątpliwych korzyści, również przyjemną rozrywkę kulturalną, zwłaszcza bibliotekarzom w małych ośrodkach wiejskich, poznańskich teatrach, kina i innych instytucji kulturalnych.

Wydawałoby się więc, że bibliotekarze powinni widzieć w telewizorze cennego sojusznika w rozwijaniu działalności kulturalno-oświatowej w środowisku, dążyć do jego zdobycia, chętnie wykorzystywać w pracy.

A jednak w praktyce dzieje się jakoś inaczej. A można nawet zaryzykować stwierdzenie, że tylko nieliczni bibliotekarze oceniają pozytywnie fakt jego posiadania.

Wielu, po pierwszym okresie doświadczeń w pracy z telewizorem, zaczyna odczuwać go jako ciężar i niedwuznacznie wyraża chęć pozbycia się telewizora lub wręcz pozbywa się go, jak to miało miejsce w jednej z bibliotek gromadzkich pow. myśkowskiego (woj. katowickie), gdzie na życzenie bibliotekarza został on zabrany do Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej.

Co jest przyczyną tego nieoczekiwanego zjawiska?

Jak wynika z rozmów z bibliotekarzami, z chwilą wprowadzenia telewizora do bibliotek ich dzień pracy przedłuża się o kilka godzin. Skazani są na oglądanie obrazu telewizyjnego po kilka godzin dziennie, niezależnie od tego, czy ich to interesuje, czy nie. Godziny pracy, związanej z wypożyczaniem książek muszą skrócić do 2—3 godzin (a w jednej z bibliotek zostało ono sprowadzone tylko do jednej godziny dziennie), gdyż później zaczyna się program telewizyjny. Czytelnicy, którzy chcą wymieniać książki nie zawsze mogą to uczynić w tak skróconym czasie i to w czasie wcale dla nich nie najdogodniejszym, bo do godz. 15-ej. Powoduje to w pewnych wypadkach spadek liczby wypożyczeń.

Bibliotekarze powiatowi zaczynają się martwić skąd wziąć fundusze na opłacenie bibliotekarzy za dodatkowe godziny pracy przy obsłudze telewizora.

Coś tutaj jest nie w porządku! Bo przecież na pierwszy rzut oka bibliotekarze ci mają rację. Ich argumenty wydają się słuszne. Ale jak je rozumieć w zestawieniu z głosami tych, którzy mówią, że biblioteka z chwilą wprowadzenia do niej telewizora stała się ośrodkiem zainteresowania w środowisku, że dzięki niemu do biblioteki ściągają niemal wszyscy mieszkańcy, że wzrasta liczba czytelników i to spośród tych, w stosunku do których nie pomogły żadne dotychczasowe zabiegi? Przecież mamy przykłady bibliotekarzy ceniących sobie wielce posiadanie w bibliotece telewizora jak np. w bibliotece miejskiej w Mordach (woj. warszawskie) lub bibliotece gromadzkiej w Gwoździanach (pow. Lubliniec, woj. katowickie). Kierownik tej ostatniej, kolega Kazimierz Wiśniewski w sposób zdecydowany stwierdza, że z chwilą wprowadzenia telewizora do biblioteki zaczęła się dla niej „nowa era”. Ludzie ściągają do biblioteki, stała się ona żywą placówką, rada narodowa zmieniła całkowicie swój dotychczasowy do niej stosunek, uznaje jej niezbędność w gromadzie, traktuje ją jako ośrodek życia kulturalnego wsi. Liczba czytelników w bibliotece zwiększyła się wydatnie i dochodzi do 160 osób. Kolega Wiśniewski nie czuje się przeciążony pracą.

W czym tkwi tajemnica?

W bibliotece tej dokonuje się wyboru z programu telewizyjnego. Po sprowadzeniu telewizora do biblioteki, na zebraniu mieszkańców gromady, kierownik biblioteki wyjaśnił, że niemożliwe jest nadawanie programu telewizyjnego w całości, gdyż nie wszystko będzie interesowało mieszkańców Gwoździan z jednej strony, z drugiej — biblioteka musi wypełniać swe podstawowe zadanie, a niewątpliwie jest nim udostępnianie księgozbioru. Musi być przewidziany czas na wymianę książek i muszą to być godziny, kiedy ludziom najłatwiej i najwygodniej jest przyjść do

biblioteki, a więc przede wszystkim godziny popołudniowe i wieczorne. Pokazy telewizyjne muszą być tak dobierane, aby dostarczając rozrywki, nie hamowały zbyt normalnej obsługi czytelnika.

I rzeczywiście w bibliotece tej dokonuje się wyboru z programu telewizyjnego. W bibliotece ogłasza się, kiedy oraz jakie będą pokazy i jak twierdzi jej kierownik nie ma z tym większych kłopotów. Przyznaje, że czasem musi iść na ustępstwa, ale udaje mu się regulować te sprawy w sposób sensowny. Oczywiście, że są dni, kiedy pracuje znacznie dłużej niż przewidują te przepisy i obowiązujące normy, ale powiedzmy sobie szczerze, że żaden pracownik kulturalno-oświatowy nie może ograniczyć swej pracy do obowiązujących go godzin. Czy bibliotekarze, nie posiadający w swych bibliotekach telewizorów, nie pracują często dłużej niż są do tego zobowiązani przepisami?

Zdaje się, że najważniejsze w początkowym stadium pracy z telewizorem jest **umiejętne, taktowne, ale stanowcze oparcie się presji telewidzów i ich żądaniu używania telewizora wyłącznie dla celów rozrywkowych i nadawania całego programu. Uregulowanie godzin pokazów telewizyjnych to pierwsza sprawa.**

Uwzględnianie w pokazach programu będącego rozrywką nie tylko dla czytelników, ale **dla wszystkich**, którzy tej rozrywki pragną i potrzebują — to druga sprawa. Szczególnie ważne jest to w środowiskach pozbawionych instytucji i urzędów kulturalnych. Taka sytuacja na przykład zaistniała we wspomnianej już bibliotece w małym miasteczku Mordy (1.500 mieszkańców), gdzie telewizor stanowi jedyne źródło rozrywki kulturalnej, gdyż istniejące tam dotychczas kino zostało zamknięte ze względów sanitarnych, a żadnych innych instytucji kulturalnych w tym miasteczku nie ma. Tylko jak zawsze należy zachować właściwy umiar, aby nie zahamować prac nad rozwijaniem czytelnictwa.

Wreszcie trzecia sprawa to **wykorzystanie telewizora jako pomocy w propagowaniu wiedzy i popularyzowaniu problematyki współczesnego życia. Zaprezentowanie i omówienie literatury związanej z wybranym pokazem, to już świadome działanie oświatowe bibliotekarza. Takie działanie wymaga systematycznego śledzenia programu telewizyjnego.** Początkowo podstawą wyboru będzie znajomość zainteresowań i potrzeb mieszkańców rejonu obsługiwanego przez bibliotekę. Z biegiem czasu będzie można przejść na wybór pokazów, które budzić będą nowe zainteresowania i nowe potrzeby

Na pewno początkowa praca z telewizorem w bibliotece nie jest łatwa, trzeba pokonać wiele trudności i oporów, ale wyniki, jakie może osiągnąć bibliotekarz w pracy oświatowej przy zastosowaniu telewizora, wynagradzają niewątpliwie początkowy trud i wkład pracy w tej dziedzinie. **Trzeba tylko zawsze mieć na uwadze, że telewizor to narzędzie świadomie i celowo używane przez bibliotekarza, ale nie jego zastępca w wychowawczo-oświatowym oddziaływaniu na czytelnika.**

Maria Gutry

TURNIEJ GEOGRAFICZNY „JEDZIEMY W ŚWIAT”

Ministerstwo Kultury i Sztuki w jesieni 1959 roku ogłosiło turniej czytelniczy dla dzieci pod hasłem „Jedziemy w świat”.

Turniej miał założenia poznawcze: „rozbudzenie wśród dzieci zainteresowania innymi krajami”, wysuwał więc pasjonujący je temat.

Poprzez poznanie warunków życia, zwyczajów różnych ludów rozsianych po całym świecie, turniej postawił sobie zadanie — „rozwiniecie uczuć międzynarodowej przyjaźni”.

Narzędziem realizacji tych zadań była książka, czasopismo, atlas geograficzny i cały zespół informatorów: encyklopedie, przewodniki, słowniki, albumy oraz materiały pomocnicze jak film, przezrocza, obrazy, płyty, taśmy magnetofonowe.

Fikcyjną podróż można było odbyć samolotem, pociągiem, statkiem — samotnie lub w zespole. Pomysły były bardzo bogate i różnorodne. Zależnie od celu podróży i środka lokomocji należało ustalić trasę. W razie wyjazdu zespołowego uczestnicy wyprawy rozdzielali między sobą rozliczne funkcje. Poza kierownikiem był kronikarz i fotoreporter, kucharz i sanitariusz. Ekspedycje naukowe „badały” kraje z różnych punktów widzenia — historycznego, etnograficznego, przyrodniczego, ba, nawet ekonomicznego.

Kandydaci na podróżników otrzymywali paszporty, w których poza fotografią i rysopisem było miejsce na wizę docelową i wizy tranzytowe. Na końcu wpisywane były książki, które umożliwiały odbycie podróży.

Przywilej podróżowania trzeba było okupić zobowiązaniem. Zobowiązania były dowolne: przesyłanie do biblioteki komunikatów czy reportaży z podróży, zdjęć zwiedzanych okolic, prowadzenie „dziennika” okrętowego. Można też było przywieźć trofea z polowań lub zwierzęta do ogrodu zoologicznego, napisać lub wygłosić odczyt po powrocie do kraju. Niektóre dzieci pisały wspomnienia — ba! — nawet 2-tomowe powieści.

Kierowniczkę bibliotek, zgodnie z wytycznymi, miały włączyć turniej do planów pracy na rok 1960 i zapropagować go w swej placówce.

Do instruktorów czytelnictwa dziecięcego należała pomoc bibliograficzna, dostarczanie takich materiałów jak książki, mapy, tablice, płyty, przezrocza i filmy. Pomagali oni również w organizowaniu spotkań z podróżnikami, dziennikarzami i literatami, którzy odbyli dalekie podróże.

Turniej był przewidziany dla starszych czytelników naszych bibliotek: dzieci 11—14-letnich. Przeważnie brały w nim udział dzieci w tym wieku. W wyjątkowych wypadkach podróżowali uczniowie z klasy IV. Było i odwrotnie. Zgłaszała się do udziału w turnieju młodzież 15—16-letnia, która przywiązana do biblioteki dziecięcej nie chciała się z nią rozstać. Młodzież ta przeważnie pomagała młodszym kolegom w opracowaniach, brała udział w jury, ale czasem odbywała również niezwykle, pełne przygód podróże na jachcie przez siebie skonstruowanym. W bibliotekach gromadzkich turniejem interesowała się również młodzież starsza. W Mokrem pow. bydgoskiego turniej porwał grupę uczestników Uniwersytetu Ludowego (16—24 lata).

Do turnieju zgłosiło się 11.568 młodocianych poszukiwaczy przygód, a dotarło do celu 8.790.

Jak już powiedziano wyżej cel podróży był różnorodny: dzieci wybierały się w odwiedziny do krewnych, brały udział w wycieczkach turystycznych Orbisu lub ekspedycjach naukowych. Jedni interesowali się wykopaliskami Egiptu, inni florą, fauną czy zwyczajami ludów zamieszkałych pod zwrotnikiem. Szlaki podróży były związane z dziejami oręża polskiego: marynarki wojennej w II wojnie światowej, dywizjonu 303, czy II Armii.

Poloniści jeździli szlakiem podróży Mickiewicza, muzycy — Chopina. Sportowcy poznawali trasę Wyścigu Pokoju.

Dzieci jechały w świat z Szulc-Rogozińskim, Strzeleckim, Dybowskiem, Stanleyem lub Cookiem.

Przebieg turnieju był w każdej niemal bibliotece inny, uzależniony od zainteresowań, księgozbioru i możliwości organizacyjnych.

Łatwiej było turniej przeprowadzić, gdy trasa podróży dla wszystkich czytelników jednej biblioteki była ta sama np. z biegiem Dunaju lub na Alpejskich szlakach. Więcej trudności w poszukiwaniu literatury miały te bibliotekarki, których dzieci poróżnowały w różne strony, a one musiały przerzucać się z jednego kontynentu na drugi.

Metody stosowane przy prowadzeniu turnieju były urozmaicone, a często nowatorskie.

Do najpopularniejszych należą wystawy książek oraz ilustracji związanych z wybranym krajem. Przy demontażu z eksponowanych książek zestawiało się katalogi tematyczne np.: historia odkryć geograficznych, zwierzęta Australii, Indianie itp.

Filmy i przeźrocza pomagały dzieciom odtworzyć sobie wizję kraju, który zwiedzały.

Bibliotekarki opowiadały baśnie różnych ludów, czytały fragmenty książek za trudnych dla dzieci do czytania w całości, lub wydawnictw, z których drastyczne sceny obyczajowe uniemożliwiały wypożyczanie ich młodocianym czytelnikom.

Dużą atrakcją dla dzieci były spotkania z marynarzami wielkiej żeglugi, lotnikami, „prawdziwymi” podróżnikami, którzy opowiadali swe przygody, a nawet przesyłali pocztówki z dalekich rejsów.

Przychodzili również do biblioteki i dawni żołnierze, którzy brali udział w walkach pod Tobrukiem, w bitwie o Monte Cassino lub przy zdobywaniu Berlina.

Zdarzało się, że biblioteki zapraszały cudzoziemców. Największą atrakcją byli studenci chińscy czy koreańscy, którzy śpiewali piosenki w ich własnym języku i opowiadali jak żyją, uczą się i bawią ich bracia i siostry.

Zależnie od możliwości były organizowane wycieczki: na lotnisko, do portu pasażerskiego w Gdyni w chwili odjazdu Batorego do Toronto, na statek handlowy. Dzieci zwiedzały Muzeum Morskie w Szczecinie i Muzeum Kultur w Młocinach, brały udział w przejażdżce motorówką po porcie.

Poza tymi atrakcjami, które utrzymywały zainteresowanie dzieci, odbywały się systematyczne zebrania podróżników. Na tych zebraniach w pierwszej fazie pracy projektowało się podróż, ustalało trasy. W drugiej fazie dzieci czytały książki, zbierały ilustracje, segregowały znaczki pocztowe, sporządzały albumy, poszukiwały wiadomości w encyklopediach, słownikach i atlasach, pisały również listy do nieznanym przyjacioł, wspólnie odczytywały przesłane odpowiedzi.

W kilku bibliotekach dzieci uczyły się angielskiego, niemieckiego (pow. Tuchola), szwedzkiego (Sosnowiec) i esperanto. Powstał zespół filatelistów i fotoamatorów.

Opracowania dzieci były ciekawe. Zilustrowała je zorganizowana w Warszawie wystawa. Najwięcej tam było map z wyznaczonymi szlakami podróży, albumów różnego typu i parawaników. Albumy składały się z wycinków, fotografii lub własnych rysunków. W pokaźnej ilości reprezentowane były klasery ze znaczkami pocztowymi i zbiory nalepek z pudełek zapalczanych.

Dzieci przygotowały również cały szereg makiet jak: wieś murzyńska, obóz indiański, oaza. Były również modele statków, samolotów, helikopterów oświetlanych elektrycznością, cała menażeria z plasetliny, laleczki w strojach regionalnych, wiatrak holenderski i wieża Eiffla.

Poza tym uczestnicy zdobywali eksponaty oryginalne z instytucji, od rodziny i znajomych.

W okresie końcowym turnieju odbywały się odczyty wygłaszane przez zespoły dziecięce, urozmaicone śpiewami i tańcami regionalnymi.

Niektóre biblioteki zorganizowały „kąciki” turniejowe, gdzie dzieci składały prace, wywieszały komunikaty o podróży oraz otrzymaną korespondencję zagraniczną. Te wystawy bieżących prac były zachętą dla dzieci biernych i podniętą dla opieszłych i leniwych.

Jedna z warszawskich bibliotek, której wędrowka prowadziła szlakiem Chopina, zorganizowała przy pomocy Towarzystwa im. Fr. Chopina cykl koncertów z prelekcjami i odczytywaniem fragmentów listów wielkiego kompozytora.

Ale te wszystkie efektowne prace nie posiadałyby większego znaczenia, gdyby nie były podbudowane poważnym, szerokim czytelnictwem.

Od książki przygodowej, która i tak zawsze cieszy się powodzeniem, dzieci przeszły do książek podróżniczych, od książek podróżniczych do książek geograficznych. W czasie trwania turnieju od 1.12.59 r. do 31.5.1960 r., a więc w ciągu półrocza uczestnicy turnieju przeczytali około 32.940 książek beletrystycznych i 11.912 popularno-naukowych.

Dzieci stale wertowały różnego rodzaju encyklopedie, zaglądały do słowników różnego typu, korzystały z Wielkiej Geografii Powszechnej, Odkryć i wypraw geograficznych Rackera, czasopism itp.

Zakończenie turnieju również kształtowało się rozmaicie.

Pierwsze podsumowanie wyników odbywało się w bibliotekach. Czasem ograniczało się do wystaw prac i książek (żeby znalazły w ten sposób nowych odbiorców) i rozdania nagród. Często zakończenie było urozmaicone inscenizacją, konkursem lub nawet wycieczką do Białowieży, Łańcuta, Grudziądza lub w Bieszczady.

Niejednokrotnie biblioteki powiatowe urządzały zakończenie turnieju dla wszystkich bibliotek swego powiatu. Program wtedy był bogatszy np. spotkanie z podróżnikiem, odczyt z przepowiedziami, teatr kukiełek (nagrody były kosztowniejsze).

Niektóre biblioteki wojewódzkie organizowały zloty dzieci wyróżnionych w turnieju. Sam przyjazd z odległej wsi do miasta wojewódzkiego był przeżyciem radosnym i głębokim.

Ostatnim aktem turnieju dla bibliotekarek był zjazd bibliotekarzy w Warszawie i wystawa prac dzieci w salach Redutowych.

Jaki był stosunek bibliotekarzy do turnieju? Przeważnie pozytywny. „Turniej był pierwszą od lat imprezą, którą chcieli z chęcią realizować wszyscy bibliotekarze” (pisze Bydgoszcz).

„Turniej wymagał od bibliotekarza dużego nakładu pracy, inicjatywy i pomysłowości, ale może właśnie dlatego był imprezą, którą organizowali z zainteresowaniem” — dodaje Poznań.

„Bibliotekarki, szczególnie gromadzkie, nauczyły się bardzo wiele, musiały przeczytać niejedną książkę, nieraz zajrzeć do encyklopedii czy słownika”.

Turniej, mimo interesującego dla dzieci tematu, nie było łatwo prowadzić.

Pierwszą trudnością, która wszystkim dokuczyła był brak książek (książki nie były jeszcze napisane). Dzieci, które podróżowały po Europie prawie nie miały źródeł. Dla bibliotekarek była to praca męcząca i żmudna, żeby dostarczyć dzieciom materiał złożony z artykułów.

W trakcie turnieju okazało się, że wiele bibliotek gromadzkich nie ma popularnych książek np. Coopera czy Courwooda itd. Nie można było również zaopatrzyć wszystkich bibliotek w mapy, atlasy, słowniki geograficzne mimo subwencji Ministerstwa. A właściwie wszystkim były potrzebne.

Poważną trudnością przy organizowaniu zebrań, konkursów, prac zespołowych był brak pomieszczeń. Imprezy można było urządzać w wypożyczonej sali, ale na codzień potrzebny był chociaż mały pokój lub kąt ze stołem i krzesłami do prowadzenia pracy z dziećmi.

Ocenę turnieju można rozpatrywać z kilku punktów widzenia.

Można postawić sobie pytanie, jaki miał wpływ na rozwój intelektualny dziecka, na rozwój jego uczuć, wrażliwości estetycznej, poczucie odpowiedzialności, na jego postawę życiową.

Jeśli chodzi o rozwój intelektu — na pewno wzbogacił sumę jego wiadomości o świecie, nauczył szybko i sprawnie szukać potrzebnych mu wiadomości i materiałów, przyswoił czytelnikom umiejętność korzystania z map i wydawnictw encyklopedycznych. Przyczynił się do wzmożenia poczytności książek geograficznych.

Równocześnie turniej „oswoił” z pewnymi sprawami organizacji podróży, wytyczaniem tras, zdobywaniem paszportów, kontaktów z ambasadami”.

Turniej przekonał — pisze Warszawa, „że encyklopedia, słownik są nieocenione w życiu. Że książki naukowe nie są odstraszające. Że przez czytanie książek człowiek nie tylko się uczy, ale może i tworzyć” (Warszawa). Znaczek pocztowy może być materiałem naukowym.

A jakie były wartości społeczne turnieju? Rzeszów pisze: „systematyczna kilkumiesięczna praca bardzo przywiązała młodocianych czytelników do biblioteki. W niektórych bibliotekach dzieci te stanowią dzisiaj czynny zespół przyjaciół biblioteki”.

„Turniej ożywił pracę bibliotek” (Warszawa).

Bywały wypadki, że wpływ pracy turniejowej zmieniał postawę życiową dziecka. Oto przykład: chłopca z V klasy cichego, nieporadnego, poszturchiwanego przez kolegów, chłopca, który nie umiał okazać swej pracowitości, ani swych wiadomości, społeczność równieśników lekceważyła go, nauczycieli drażnił, był samotny, nie wierzył w swe siły.

Biblioteka. Turniej. Chłopiec jedzie samotnie w świat i przygotowuje się do podróży. Kalkuluje koszty, przelicza jednostki monetarne wszystkich państw, przez które będzie przejeżdżał, na złote. Za swą pracowitość zostaje wyróżniony, ba, nawet opisany w „Zyciu Warszawy”. To jest punkt zwrotny w jego młodym życiu. Od tej chwili koledzy szukają z nim kontaktów, są z niego dumni. Wiadomość dociera do nauczycieli, nie chcą wierzyć. Ogarnia ich zdumienie, gdy przejrzeliby pracę.

Chłopca wybrali na kierownika spółdzielni szkolnej. Nie jest już samotny. Uwierzył, że coś umie, że może innym służyć, że jest pożyteczny. Matka z pełnymi łzami opowiedziała tę historię bibliotekarce. To więcej znaczy niż włożony trud, nawet kosztem wypoczynku!

Czy turniej rozwinął uczucia międzynarodowej przyjaźni? Odpowiem słowami Bydgoszczy.

„W naszym województwie na pewno tak. Świadczą o tym eksponaty, chęć nawiązania korespondencji z dziećmi całego świata. Dla uczestników turnieju przybliżyły się strony świata. W Afryce żyją potomkowie Kalego i Mei, w Azji w Tybecie mieszka Laho z rodziną Ha, w Kanadzie Sejdžio i jej bobry, a na Dalekiej Północy przyjaciele z książek Centkiewiczów.

Dzieci wykazały bardzo duże zrozumienie dla sprawy walki o wolność ludów kolorowych. Wykazały swoje gorące uczucia przyjaźni i braterstwa do wszystkich dzieci świata bez względu na narodowość, kolor skóry i miejsce ich zamieszkania”.

Włodzimierz Goriszowski

SPOTKANIE BIBLIOTEKARZY SZKOLNYCH Z WYDAWCAMI

Realizacja zarządzenia Ministra Oświaty o zdecentralizowanym zakupie nakłada poważne obowiązki na wojewódzki i terenowy nadzór pedagogiczny, na dyrektorów i kierowników szkół, a przede wszystkim na bibliotekarzy szkolnych. Jakkolwiek wytyczne odnośnie zakupu książek do bibliotek szkolnych wyraźnie precyzują zadanie pod adresem kierownictwa, Rady Pedagogicznej, nauczycieli i bibliotekarzy —

to w konsekwencji główny ciężar zadań dotyczących planowania zakupu, celowości doboru, realizacji kredytów przeznaczonych na zakup książek — spada na bibliotekarzy szkolnych.

Zgodnie z wydaną przez Ministerstwo Oświaty instrukcją z 4 marca 1960 r. (Nr SO 4—535/60) szkoły podstawowe zamawiają bezpośrednio w księgarni potrzebne książki posiadające aprobatę, korzystając w tym celu z takich źródeł informacji jak z komunikatów ogłaszanych w Dz. Urz. Min. Oświaty, z komunikatów umieszczanych w „Ncwej Szkole”, a także z materiałów informacyjnych dostarczanych szkołom przez zainteresowane wydawnictwa i „Dom Książki”.

Dla potrzeb planowania i połączonego z nim zakupu książek te źródła są wystarczające. Nie są one jednak wystarczające dla realizacji pełnej pracy pedagogicznej biblioteki wśród czytelników np. jeżeli chodzi o informację o wydawcach i wydawnictwach, jak również o pogłębienie współpracy z księgarzami, którzy przecież nie są wyłącznie pracownikami handlującymi książkami, ale również pracownikami oświatowymi, popularyzatorami kultury w środowisku.

Celem lepszego poinformowania szkół o wydawnictwach, o ich specjalizacji oraz planach wydawniczych bieżącego roku i lat najbliższych oraz w celu zacieśnienia współpracy szkół z księgarniami organizowane są na terenie województwa katowickiego spotkania bibliotekarzy szkolnych (ludzi najbardziej zorientowanych w potrzebach czytelniczych młodzieży oraz przydatności poszczególnych pozycji) z przedstawicielami wydawnictw oraz księgarstwa.

Organizatorami tych spotkań są: Kuratorium Okręgu Szkolnego Katowickiego i P.P. „Dom Książki” Księgarnia Nr 6, której kierownikiem jest Prezes Zarządu Okręgowego Stowarzyszenia Księgarzy.

Żeby spotkanie było pożyteczne dla obu stron — musi być dobrze przygotowane. W tym celu uczestnicy spotkania zapoznają się wcześniej z nadesłanymi przez Wydawnictwa planami tytułowymi bieżącego roku oraz projektem na najbliższe lata, analizują katalogi wydawnicze danego wydawnictwa, odbywają rozmowy z czytelnikami książek wydanych przez wydawnictwa, sondują opinie wśród nauczycieli, co do przydatności wybranych pozycji jak i potrzeb. Potrzebnych materiałów dostarczają bibliotekarzom szkolnym te księgarnie, w których dokonywany jest zakup książek do bibliotek szkolnych (w obrębie każdego Inspektoratu Oświaty jedna księgarnia).

Wydawca za pośrednictwem P.P. „Dom Książki” zostaje poinformowany o celu spotkania, zespole uczestników i kierunku informacji.

W dniu spotkania P.P. „Dom Książki” organizuje wystawę publikacji wydanych przez to wydawnictwo, uruchamia kącik porad z materiałami bibliograficznymi oraz kiermasz tych pozycji wydawnictwa, które aktualnie są do nabycia na rynku księgarskim.

Przedstawiciel wydawnictwa, z którym jest organizowane spotkanie, w swoim wystąpieniu koncentruje uwagę uczestników na danych, dotyczących samego wydawnictwa tj. jego działalności (profilu wydawniczego), ilości wydanych tytułów z poszczególnych działów w ostatnim np. dziesięcioleciu, wysokości nakładów poszczególnego tytułu, a następnie analizuje szczegółowo przydatność (pod kątem potrzeb szkoły) wydanych w ostatnim roku pozycji oraz informuje o planach wydawnictwa na rok następny.

W dyskusji wydawca informowany jest jak przyjmowane są jego książki (i które) wśród czytelników, jaka jest ich przydatność w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły, jakie są postulaty nauczycieli i młodzieży, które tytuły należałoby wznowić i ewentualnie jakie książki, o jakiej tematyce powinny być w następnych latach wydane — a także jakie są możliwości nabycia niektórych tytułów w księgarniach województwa.

Takie spotkanie jest korzystne zarówno dla bibliotekarzy jak i wydawnictwa.

— Bibliotekarz uzyskuje bezpośrednio od wydawcy informacje o książkach znajdujących się na rynku księgarskim i perspektywach wydawniczych — co niewątpliwie ułatwi im planowanie zakupu książek do bibliotek, udzielanie porad kolegom i koleżankom uczącym w szkole, pełniejsze wykorzystanie posiadanych książek (danego wydawnictwa) w pracy z młodzieżą.

— Wydawca zostaje poinformowany jak w terenie ocenia się poszczególne pozycje, jakie poprawki powinni uwzględnić autorzy w następnych wydaniach, jak przedstawia się zapotrzebowanie czytelników (na jakie książki i o jakiej tematyce), jak docierają w teren opracowane przez Wydawnictwo materiały bibliograficzne i propagandowe i na jakie trudności napotykają księgarze w rozprowadzaniu wydanych tytułów.

Korzyści tych spotkań są widoczne w pracy pedagogicznej szkół. O ile w minionym 15-leciu dużo mówiono młodzieży o samych książkach, stosunkowo mniej o autorach — to za mało popularyzowano wydawnictwa. Niewystarczająco wiązano książkę z wydawnictwem i stąd też wiedza absolwentów szkół wszystkich typów o wydawnictwach, o ich profilu jest niewystarczająca, a przecież wkład wydawnictw do ogólnego dorobku kultury narodowej i oświaty jest duży i winien on być zaakcentowany w pracy bibliotek z czytelnikami. Dopiero wtedy nadsyłane materiały bibliograficzne i propagandowe nie będą zalegały półek księgarni czy bibliotek, ale zostaną racjonalnie wykorzystane w działalności pedagogicznej z czytelnikami.

Realizację zarządzenia Min. Oświaty o zdecentralizowanym zakupie należy w bibliotekach szkolnych połączyć z zacieśnieniem kontaktów z przedstawicielami sieci księgarstwa i nie tylko w Dniach Oświaty, Książki i Prasy, czy w Dniach Książki Technicznej, ale w całorocznej działalności. Formy mogą być różne. Od bezpośredniej informacji księgarza o nowościach wydawniczych na zebraniu Kółka Miłośników Książki, poprzez organizację stałych punktów kolportażu książek, pomoc w organizowaniu wystaw tematycznych, aż do zorganizowania przez księgarnie, na życzenie „zaprzyjaźnionej” szkoły, spotkań z autorami, wydawcami, księgarzami, bibliofilami.

Księgarstwo jest do tej pracy na ogół przygotowane. Wyraźnie to odczuwamy w woj. katowickim, na którego terenie księgarze bardzo często odwiedzają biblioteki szkolne, przesyłają materiały bibliograficzne i propagandowe, komplety nowości wydawniczych celem zakupu wybranych pozycji, pomagają instruktorom bibliotek szkolnych (dawniej kier. bibliotek przykładowych) w organizowaniu wystaw i kiermaszy na konferencje szkoleniowe bibliotekarzy. Bibliotekarze zaś odwiedzają księgarnie, korzystając z informatorium, katalogów, kartotek i czasopism bibliograficznych, organizują wycieczki młodzieży do księgarni.

Rzecz w tym, aby formy i metody tej współpracy ulegały stałemu doskonaleniu i aby w efekcie absolwent szkoły nie tylko ją opuszczał z wyrobionym nawykiem korzystania z biblioteki, ale również korzystania z księgarni, z fachowych porad księgarza-pedagoga.

Oceniając dotychczasową realizację zarządzenia o zdecentralizowanym zakupie na przykładzie woj. katowickiego, trzeba przyznać, że przebiega ono dość sprawnie, jakkolwiek obciąża mocno sieć księgarską, szkoły i nadzór pedagogiczny.

Osiągnięciem bezspornym są omówione powyżej kontakty oraz dość sprawne planowanie. Polega ono na tym, że raz na 3 miesiące szkoły składają zamówienia na potrzebne książki do Inspektoratu Oświaty. Raz na kwartał zbiera się w Inspektoracie komisja w składzie: podinspektor odpowiedzialny za pracę bibliotek szkolnych (mający w przydziale czynności m. in. ten właśnie problem), kierownik księgarni zaopatrującej biblioteki szkolne oraz kierownik ogniska metodycznego bibliotekarzy szkolnych w celu przeanalizowania jednostkowych zamówień z bibliotek szkolnych oraz sporządzenia w oparciu o te zamówienia — zbiorowego zestawienia.

Zestawienie to jest podstawą do wprowadzenia przez zainteresowaną księgarnię danych do AZ (Arkusze Zamówień). Po otrzymaniu zamówionych książek, kierownik księgarni sporządza rozdzielnik, uwzględniając proporcjonalnie potrzeby poszczególnych szkół, — a następnie odwozi się książki zainteresowanym szkołom (np. Księgarnia D.K. w Tychach, Pszczynie, Częstochowie czy Katowicach). Przed wysłaniem paczek kopie faktur przedstawiane są wraz z rozdzielnikiem do ostatecznej akceptacji Inspektorowi Oświaty.

Czy ten sposób realizacji jest najlepszy? Na pewno nie, gdyż w pewnym sensie centralny zakup został zamieniony na miejski lub powiatowy — ale na obecnym etapie zdaje egzamin, ponieważ:

- a) umożliwia szkołom złożenie indywidualnych zapotrzebowań na książki, a więc na pozycje, których brak,
- b) umożliwia Inspektoratom Oświaty kontrolę prawidłowego zakupu, zgodnie z potrzebami, wynikającymi z realizacji programów nauczania, z realizacji polityki oświatowej,
- c) ułatwia pracę księgarzom, gdyż wiedzą, jaki jest aktualny stan potrzeb szkół, mogą zaplanować w Arkuszu Zamówień takie tytuły, na które jest popyt, w odpowiedniej ilości, a także mogą sygnalizować wydawnictwom, jakie są potrzeby rynku.

Znając swoich odbiorców, kontaktują się z nimi częściej, zaopatrując ich w źródła informacyjno-propagandowe.

Zdarzały się sporadyczne wypadki, że niektóre szkoły zamawiały w księgarniach w dużej ilości wyłącznie lekturę podstawową z pominięciem koniecznych wydawnictw do księgozbioru podręcznego, lub — co gorsza — w nadmiarze beletrystykę sensacyjno-przygodową i kryminały. Kontrola jednostkowych zamówień przez Inspektoraty Oświaty uchroniła szkoły przed takimi błędami.

Z drugiej strony były wypadki, że niektórzy pracownicy księgarń włączali do wysyłek mało przydatne dla szkół lub nieaprobowane pozycje — wtedy okazała się konieczna korekta już nawet gotowych faktur.

Obok osiągnięć widoczne są i braki. W dalszym ciągu realizowane są zamówienia szkół zaledwie w 30%, a pozostałe 70% to pozycje, do których na gwałt przekonano odbiorców.

Brak lektur podstawowych i uzupełniających powoduje duże niezadowolenie szkół, którego nie jest w stanie usunąć rzucenie na rynek różnych pozycji popularnonaukowych i bardzo cennych wydawnictw ogólnoinformacyjnych. Nie ma konferencji bibliotekarzy szkolnych, na której nie padałyby gorzkie słowa pod adresem wydawców, że brak lektur podstawowych utrudnia i tak już ciężką niejednokrotnie pracę szkół.

Zacieśnienie współpracy zainteresowanych komórek centralnych Ministerstwa Oświaty z Departamentem Wydawnictw w Ministerstwie Kultury wydaje się sprawą pilną i palącą.

Nowych szkół w kraju przybywa, a niskie nakłady lektur podstawowych sprawiają, że odczuwa się ciągły ich brak. Produkcja wydawnicza w naszym kraju jest wysoka, ale nie w pełni zabezpiecza potrzeby najmłodszych (w wieku obowiązku szkolnego) czytelników, szczególnie te potrzeby, które wzbudza nauczyciel języka polskiego.

Wymaga też usprawnienia sprawa zgodności planu zakupu i jego realizacji, tzn. by szkoły zamawiały potrzebne książki spośród tych, które są na rynku, a nie pozycje dawno wyczerpane. W tym celu przeglądy nowości wydawniczych dla młodzieży oraz omawianie podstawowych źródeł informacji o książkach na konferencjach bibliotekarzy szkolnych mogą mieć duże znaczenie.

Korespondenci terenowi „Poradnika Bibliotekarza” stanowią zespół stałych współpracowników naszego miesięcznika, pośrednicząc w dostarczaniu do redakcji informacji, sprawozdań i artykułów z terenu swoich okręgów:

Białystok — Urszula Lewicka; Bydgoszcz — Władysław Karchowski, Ryszard Skowroński; Gdańsk — mgr Adam Muszyński, Tadeusz Ordyniec, Elżbieta Sliwińska, Stanisław Iwaszkiewicz; Katowice — Elżbieta Solipiwo; Kielce — Witold Leżuch; Koszalin — Danuta Brodzka; Kraków — mgr Zdzisława Vogel; Lublin — Maria Gawarecka; miasto Łódź — Sabina Sujecka; województwo Łódź — Krystyna Balcerowska; Olsztyn — Jan Burakowski; Opole — Władysława Gromek, Mieczysław Faber; miasto Poznań — Krystyna Gumowska, Józef Cybertowicz; województwo Poznań — mgr Maria Knioła, mgr Tadeusz Słodzinka; Rzeszów — Zbigniew Patraszewski; Szczecin — Marian Ptasyk; Zielona Góra — Danuta Land, Maria Lankajtes, Leopold Michoń.

SPROSTOWANIE

Do artykułu kol. Zarzębskiego (zamieszczonego w nrze 11/12.1960) pt.: „Sprawozdanie statystyczne za rok 1960” wkraśl się następujący bład drukarski:

w główce tabeli podanej na s. 232 w ostatniej rubryce zamiast „nie określani wg wieku” — powinno być: „nie określani wg zajęcia”.

W artykule p. Gawina (w tym samym numerze) na s. 368, wiersz 22 od góry zamiast 91.672 zł winno być 91.792.000 zł.

ZAWIADOMIENIE O ZMIANIE KONTA

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich zawiadamia, iż z dniem 12 grudnia 1960 r. zostało zmienione konto w NBP.

Prenumeratę „PORADNIKA BIBLIOTEKARZA” (rocznie zł 36, półrocznie zł 18.—) należy więc wpłacać na konto:

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH, WARSZAWA, KONOPCZYŃSKIEGO 5/7, NBP-IV-OM-1528-9-4205

lub na konto
PKO-I-9-120056